Nr 225 | Niedzjela 4 (17) października 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	r.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

OD ADMINISTRACYI.

Z powodu zbliżającego się zamknięcia rachunków osobistych zwracamy się do Sz. Panów prenumeratorów oraz klijentów działu ogłoszeń i Drukarni Polskiej, którzy pomimo niejednokrotnych przypomnień dotychczas nie opłacili rachunków za 1906, 1907 i 1908 rok, aby takowe łaskawie zechcieli uregulować przed 1-ym listopada r. b.

Ś. † P.

Tadeusz Burzyński

po krótkich cierpieniach zmarł d. 2/15 października w Nerwi, przeżywszy lat 65.

Zwłoki sprowadzone zostaną do kraju. O dniu pogrzebu będą ogłoszenia oddzielne. 13844—1

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte co dnia od 1-ej do 3-ej, z wyjątkiem świąt i niedziel. Fundukiejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

„Polska".

—o—

Emil Flourens, były minister francuski, zabiera po raz drugi głos w sprawie polskiej, w artykule p. t. „La Pologne", zamieszczonym w „Le Soleil" (z dn. 7 października n. st.).

Za najznamienniejszy i najważniejszy fakt historyi współczesnej uważa p. Flourens walkę, którą toczą słowianie z germanami. „Od wyniku tej walki—pisze p. F.—zależą losy większej części państw europejskich, a między innemi — Francyi. Zgniecenie ostateczne słowian, powiększenie jarzma, które germanizm włożył już na barki wielu z nich, byłoby wkrótce potem zagładą tej reszty niezawisłości, jakiej jeszcze używają narody łacińskie i zagrażałoby rozszarpaniem naszego kraju. Niebezpieczeństwo byłoby tak wielkie, że rząd, dbały o losy kraju, powinien byłby bez wahania wyciągnąć oręż z pochwy, ażeby je odeprzeć. Na szczęście nie stanęliśmy jeszcze wobec takiej ostateczności. I nie do oręża wypada uciec się w obecnej chwili, ale do rozsądku. A wypróbować siłę naszego przekonania mamy nie na przeciwnikach, tylko na sojusznikach, i nie dla zdobycia jakiegoś postanowienia, sprzecznego z ich interesem, ale dla wybawienia ich z niebezpieczeństwa bardziej groźnego dla nich, aniżeli dla nas samych.

„Nasz głos tem większy posłuch mieć powinien, że jest tylko echem opinii, sformułowanej już przez najpoważniejsze organy słowian. One ujęły już w swe ręce sprawę, której bronimy. One mają jasną świadomość niebezpieczeństwa i środków zaradczych i wykazały to już. Czekają one, ażeby Francya z kolei głos zabrała, Francya zaś ma prawo i obowiązek mówić bez ogródek, albowiem chodzi tu o jej przyszłość.

„Podstawą oporu przeciwko germanizmowi jest Polska. Zdobycie Warszawy przez germanizm—to porażka niepowetowana, to przejście pod zwierzchnictwo Niemiec samej Rosyi, sprowadzonej do stanowiska kraju, który będzie się znajdował pod protektoratem pruskim, będzie odegrywał rolę gruntów kolonizacyjnych dla emigrantów niemieckich i będzie przedmiotem eksploatacyi żydów z Frankfurtu i Berlina".

Zastanawia się w dalszym ciągu autor nad sposobami wzmocnienia sił polskich w walce z germanizmem. Niezawodnym środkiem jest tu oczywiście zgoda i solidarność ogólno-słowiańska. Ale niepodobna mówić o zgodzie ogólnej bez sprawiedliwego załatwienia sprawy polskiej.

Potrzebę zgody i konieczność załatwienia sporu polsko-rosyjskiego zrozumieli najlepiej czesi. To też Kramarz, formułując na zjazdach słowiańskich najważniejsze zasady ruchu neosłowiańskiego, zaznaczył, że najbardziej ważną kwestyą, która w danej chwili cały świat obchodzić powinna, jest załatwienie sporu polsko-rosyjskiego w sensie stanowczej zmiany polityki rosyjskiej w Królestwie, ponieważ polityka ta dezorganizuje i osłabia naród polski, torując drogę nawale teutońskiej.

Wszystkie narody zachodniej słowiańszczyzny uznały słuszność takiego poglądu.

„Co się tyczy rosyan — pisze p. Flourens — to, skrępowani postępowaniem swoich poprzedników i obecnem stanowiskiem rządu, ograniczyli się oni do uznania „że jest rzeczą niezbędną, ażeby wszystkie narody mogły swobodnie rozwijać swe narodowe charaktery". I nikt nie powstał w obronie systemu rusyfikacyjnego i sposobów, których używano dla wprowadzenia go w życie.

„System rusyfikacyjny zawiódł. Nigdy jeszcze klęska nie była bardziej oczywistą. Czy choć jeden polak stał się rosyaninem? Nie. Czy osłabło uczucie narodowe? Nie, przeciwnie, wzmocniło się ono i upowszechniło. Połączyło ono wszystkie warstwy, dawniej poróżnione, we wspólnej miłości ojczyzny, we wspólnej walce z prześladowaniem. Masy włościańskie i robotnicze, na których apologeci systemu pokładali największe swe nadzieje, w zetknięciu się z despotyzmem biurokratycznym zdobywały jasną świadomość swej narodowości i potrzeby bronienia jej. Jest to prawda, której nie może zakwestyonować nikt ani z tej, ani z tamtej strony granicy rosyjskiej.

„Tylko rząd petersburski zamyka oczy na rzeczy oczywiste i pod mianem stanu ochrony wzmocnionej utrzymuje ustrój samowoli biurokratycznej. Czyliż sytuacya obecna w Polsce daje choć jakiekolwiek usprawiedliwienie zachowywania systemu, który rujnuje kraj i rozbraja go przed inwazyą sąsiadów z Zachodu? Czy ten system utrzymano dlatego, że Polska jest zrewolucyonizowana i opanowana przez separatyzm?"

Zdaniem p. Flourens'a nic nie usprawiedliwia systemu stanów nadzwyczajnych. Historya współczesna dowodzi, że polacy zmienili się do gruntu, że nie są tacy, jakimi byli w r. 1830 i 1863. Dokonał się przewrót w pojęciach i obyczajach, a obok tego przewrotu odbyła się szeroka demokratyzacya społeczeństwa polskiego. Społeczeństwo francuskie nie powinno, zdaniem autora, traktować obojętnie tych zmian doniosłych, owszem, powinno je bacznie śledzić. Tu zaznacza p. Flourens, że w badaniu mogłaby być czytelnikowi francuskiemu pomocną książka Dmowskiego: „Rosya, Niemcy i kwestya polska" (przetłómaczona przez p. Gasztowta). Dzieło to jest tem znamienniejsze, że autor przemawia nie w swem własnem imieniu, ale w imieniu narodowej demokracyi.

Po wyrażeniu kilku słów uznania pod adresem tego stronnictwa za umiejętne organizowanie społeczeństwa polskiego i śmiałą walkę z anarchią, importowaną z Rosyi, w dalszym ciągu pisze p. Flourens:

„Zamiast przyznać się do bankructwa rusyfikacyi, biurokracya zdecydowała się na sojusz z socyalistami a nawet anarchistami. Ale jest to szaleństwo ostateczne chcieć podtrzymać walkę klas i podżegać ruch rewolucyjny w prowincyach nierosyjskich, a w tym samym czasie pragnąć przywrócenia pokoju społecznego w krajach rosyjskich, w których jest on o wiele głębiej jeszcze zamącony. Odepchnięcie pomocy organizacyi, która złożyła dowody swego męstwa, kładąc tamę rosnącej fali demagogii i usiłowanie zburzenia tej tamy i otwarcia drogi namiętnościom przewrotowym — znaczy tyleż, co samobójstwo.

„Biurokracya to rozumie; czuje ona, jak się usuwa grunt z pod jej nóg. Ale też nie na Rosyi, nie na rządzie i nie na narodzie rosyjskim, tylko na zagranicy opiera ona wszystkie swoje nadzieje. Wie ona dobrze, iż Niemcy posiadają potęgę militarną, zdolną do narzucenia woli niemieckiej prowincyom ościennym. I mało ją obchodzi to, że starożytne państwo carów może się znaleźć w sytuacyi tak poniżającej, jak Turcya Abdul Hamida. Im bardziej Rosya pod okiem swego potężnego sąsiada z Zachodu będzie osłabioną zewnętrznie, tem dłużej pod opieką cesarza niemieckiego będzie mogła biurokracya rządzić według swej fantazyi i uciskać kraj.

„Dla Niemiec kwestya polska posiada obecnie znaczenie pierwszorzędne. Rozwój odradzającej się mocy tej macierzystej gałęzi rasy słowiańskiej wywołał popłoch w Berlinie. Półurzędowe organy z Wilhelmstrasse oznajmiły, że wprowadzenie języka polskiego, jako języka wykładowego, do szkół rządowych w Królestwie będzie uważane przez Niemcy, jako *casus belli*. Germanin chce w jak najbliższym czasie zainstalować się na brzegach Wisły w roli pana; a tymczasem stara się on zapomocą planowej kolonizacyi wyprzeć stamtąd ludność miejscową.

„Cały problemat streszcza się w kilku wyrazach. Czy staną się najpierw Polska, a potem Rosya „sferą interesów niemieckich", hinterland'em niemieckim, czy też pozostaną krajami słowiańskimi?

„Rosya waha się pomiędzy dwiema alternatywami i nie wie, która z nich jest mniej niebezpieczna. Ale obowiązkiem dyplomacyi francuskiej jest przerwanie tego stanu niezdecydowania. Sojusz franko-rosyjski, na którym się tyle nadziei pokładało a który przyniósł tyle goryczy, mógłby w ten sposób poprawić swą opinię, mógłby zdobyć prawo do niewygasłej wdzięczności słowian i narodów łacińskich.

„Osservatore Romano" o „biskupie" Kowalskim.

—)oo(—

Rzym, 12 października.

Organ papieski «Osservatore Romano» zamieszcza wiadomość z Utrechtu, że «w kościele jansenistów u św. Katarzyny, 4 go b. m., odbyło się wyświęcenie na biskupa d-ra Kowalskiego, pseudobiskupa maryawitów z Polski rosyjskiej. Biskupi starokatoliccy, uważający ową konsekracyę za zwycięstwo jansenistów, pragnęli nadać ceremonii jak największą wspaniałość. Arcybiskup Utrechtu asystowanym był przez wszystkich biskupów i duchowieństwo jansenistów z Holandyi, przez biskupa starokatolickiego z Bonn i przez dwóch biskupów starokatolickich z Anglii. Rytuał, wyjątkowo, odprawiono po łacinie (starokatolicy bowiem niedawno, ustanowili holenderski język jako liturgiczny). Arcybiskup jansenistów zwrócił się w czasie celebry do ludu z przemową, aby dowieść, że to wyświęcenie jest ważnym faktem nietylko dla maryawitów, ale i dla całego kościoła tamtejszego».

Do tej wiadomości dodaje «Osservatore» komentarz, dziwiąc się, że janseniści, którzy chcą być branymi za ludzi na seryo, dali biskupa maryawitom, stronnikom kobiety, osławionej Kozłowskiej i uważa to za jedno więcej zboczenie marnotrawnych synów, którzy się oddalili od wikarego Chrystusa, ojca wszystkich wiernych i zeszli już... do maryawityzmu.

Weryha.

Listy lwowskie.

Lwów, 12 go października.

(Sprawa sejmowej reformy wyborczej. — Morderstwo polityczne.—Patron syonistów.—Związek teatrów i chórów włościańskich.—Z sokolstwa).

Sprawa reformy wyborczej sejmowej postąpiła krok naprzód. Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu komisyi reformy wyborczej zaszły dwa fakty, będące poważnem przyspieszeniem sprawy.

Przedewszystkiem konserwatyści, zorganizowani w prawicy sejmowej, przez usta swego prezesa, Kazimierza Laskowskiego, wnieśli własny projekt reformy wyborczej! Projekt ten opiera się wprawdzie na kuryach dotychczasowych, ale przy wyborach z miast i ze wsi wprowadza powszechne i bezpośrednie głosowanie. Nasze prawa narodowe we wschodniej części kraju projekt konserwatywny zabezpiecza przez częściowe wprowadzenie katastru narodowego.

Drugim faktem jest rezolucya subkomitetu reformy wyborczej do komisyi, wzywająca ją do uchwalenia permanencyi komisyi. W tej mierze w zeszłym roku poseł demokratyczno-narodowy dr. Tadeusz Tertil zgłosił ten wniosek. Roku ubiegłego wniosek ten przepadł jednym głosem p. Stapińskiego. W tym roku subkomitet uchwalił permanencyę. Z rozmów z posłami możemy wnosić, że również i komisya uchwali permanencyę; w sejmie zaś konserwatyści nie mają większości.

Te fakty mogą naprowadzać wniosek, że ostatecznie reforma wyborcza do sejmu zostanie uchwalona w r. 1910, a tegoż roku na jesieni lub z wiosną 1911 r. odbędą się już nowe wybory na podstawie nowej ordynacyi.

To będą najwalniejsze rezultaty obecnej sesyi sejmowej, na ogół małej i zmarniałej. Parę dni pozostaje jej do końca. W ciągu tego tygodnia na dwa miesiące zamkną się podwoje sejmu, którego obrady rusini nieustannie uniemożliwiali.

Czy na sam koniec nie zgotują oni jakiej niespodzianki, nie wiadomo. Nastrój ten podniósł się w ostatnich dniach wskutek zastrzelenia w Waszkowcach na Bukowinie, na pograniczu galicyjskiem, Romana Freytaga, właściciela dóbr, a wybitnego tam działacza polskiego. Względem ukraińców Freytag o tyle zawinił, że przy wyborach do rady gminnej przeciw nim popierał starorusinów. Za to spotkała go „kara", o której uwiadomiono go przed śmiercią kilkakrotnie anonimami. Krwawy plon krwawego siewu.

Nie zgotuje on przyjaźniejszych stosunków między polakami a rusinami, które zwolna poczynały się mimo wszystko układać. Tak samo nie przyczyni się do łagodniejszych stosunków występ wiceprezydenta stolicy kraju d-ra Tobiasza Aschkenazego, jako protektora syonistów i narodowo-żydowskich separatystów.

Staraniem syonistów powstał żydowski dom akademicki. Na czele komitetu honorowego, fundującego ten dom, stanął dr Aschkenaze. W ten sposób opinia społeczna polska została obałamucona, nikt bowiem nie przypuszczał, aby wiceprezydent stolicy patronował wrogom narodu polskiego.

Mimo wszelkie oświadczenia, że dom ten ma stać się instytucyą humanitarną, nikt temu nie wierzy, wobec enuncyacyi syonistycznych przy otwarciu domu i wobec enuncyacyi syonistycznych pism niemieckich, które w domu widzą środowisko życia młodzieży syońskiej.

Zdawaćby się mogło, że po takiej prowokacyi społeczeństwa polskiego przez wiceprezydenta stolicy nastąpi reakcya silna, przemówi prasa, przemówi rada miejska. Tymczasem skandaliczna cisza. Oprócz „Słowa Polskiego", „Gońca" i „Gazety Narodowej", które miały odwagę bronić honoru polskiego miasta, nie przemówiło ani jedno pismo. Dlaczego? Bo p. Aschkenazy jest ich akcyonaryuszem, a w ten sposób większość prasy lwowskiej oddana wpływom destrukcyjnej jednostki.

Mieliśmy dwa przeglądy pracy: walne zebranie Związku teatrów i chórów włościańskich i walny zjazd delegatów sokolstwa.

Związek teatrów i chórów włościańskich, organizacya młoda, mająca za sobą ledwo trzy lata, kierowana głównie przez poetę Jedlicza i prof. Bruchnalskiego, może się poszczycić ujednostajnieniem tej gałęzi pracy oświatowej. Z 464 teatrów włościańskich, funkcyonujących w Galicyi, nie wszystkie staraniem Związku powstały, ale Związek usiłuje nadać im kierunek pewien i ułatwiać ich działalność.

Poza utworzeniem wypożyczalni rekwizytów teatralnych, podnieść należy wydawnictwo miesięcznika p. t. „Poradnik teatrów i chórów włościańskich" i wydawnictwo biblioteki, która przyniosła parę rzeczy cennych, żeby wymienić „Wóz Drzymały", jednoaktówkę Raczkowskiego, która zyskała taką popularność, jak chyba „Kościuszko pod Racławicami".

Istotnymi, realnymi rezultatami poczyna się wykazywać Związek sokoli. Był czas, kiedy u nas sokolstwo poniechało gimnastyki, a kultywowało jedynie życie towarzyskie i żyło iluzyami pracy kulturalnej i oświatowej. Od tego jednak czasu, kiedy w sprawach oświaty narodowej społeczeństwo oddało wyłączną decyzyę Towarzystwu Szkoły Ludowej, sokolstwo coraz bardziej zaczyna pielęgnować gimnastykę, a tem samem spełniać swe podstawowe zadania.

Obecnie Związek liczy 190 gniazd sokolich z 23.637 członkami. Ćwiczących sokołów jest 4.000, ćwiczenie pobiera nadto 25 000 młodzieży. Liczby te nieustannie wzrastają. I jest to objaw najbardziej pocieszający i najpiękniejsze rokujący nadzieje.

M.

Budżet na rok 1910.

Jak donosi «Rosija», ministerstwo skarbu opracowało już w ostatecznej formie budżet na rok 1910. W cyfrach ogólnych budżet wygląda tak:

Dochody zwyczajne—2,535,800 tys. rb.
Dochody nadzwyczajne—10,000 tys. rb.
Wydatki zwyczajne—2,510,000 tys. rb.
Wydatki nadzwyczajne—120,000 tys. rb.
Deficyt w kwocie 84,2 milionów rb. ma być pokryty zapomocą pożyczki.

Poszczególne pozycye wydatków nadzwyczajnych są następujące: na likwidacyę wojny japońskiej 3,8 milionów rb., na wydatki gosdodarcze ministerstwa wojny 50 milionów, na budowę kolei 64,8 milionów, towarzystwom kolei prywatuych 1,4 milionów—ogółem 120 milionów.

Do Węgier.

Wielka manifestacya w parlamencie węgierskim.

—o—

Budapeszt, 10 października.

We wtorek, dnia 5 b. m., wyruszyła wczesnym rankiem ze Lwowa liczna drużyna „Klubu polsko-węgierskiego", podążająca na żałobne święto węgierskich patryotów do Aradu.

Już na granicy oczekiwała polaków liczna deputacya członków budapeszteńskiego „Turula", którzy powitali przybyłych przez usta swego prezesa, d-ra Horwatha. Od Satoralja-Ujhely zaczęły się owacyjne przyjęcia, trwające już przez całą drogę. Dworzec przybrano w girlandy z żywych kwiatów, herby i chorągwie polskie; na froncie ustawiono muzykę, która nadjeżdżający pociąg przyjęła hymnem polskim, podchwyconym w tej chwili przez kilkutysięczny tłum, zebrany na peronie i tłoczący się na wielkim placu przed dworcem. Burmistrz miasta i podżupan wypowiedzieli krótkie, lecz serdeczne przemowy, na które odpowiedział radny miejski ze Lwowa i weteran z ostatniego powstania, p. Aleksander Gettritz, poczem, wśród dźwięków mazurka Dąbrowskiego, śpiewanego przez publiczność i wśród niemilknących okrzyków na cześć Polski, pociąg ruszył w dalszą drogę.

To samo powtarzało się na wszystkich stacyach, na których zatrzymywał się pociąg, wiozący polaków, takich jednak tłumów, jak w Miszkolcu i Hatwanie, nie było nigdzie. Do Solnoku przybyli polacy około północy i musieli tam zatrzymać się około dwu godzin. Wykorzystali to gościnni solniczanie i urządzili gościom prawdziwie królewskie przyjęcie, w którem wzięło udział włościaństwo z całej okolicy. Od Solnoku mogli dopiero polacy pomyśleć o wypoczynku. Do Aradu przybyto o godzinie siódmej rano.

Na dworcu oczekiwała na gości rada miejska z burmistrzem na czele i posłowie sejmowi, w imieniu których witał gości Bela Barabasz, długoletni wiceprezydent partyi niepodległości, ostatnio przewodniczący delegacyi węgierskich.

Polacy wzięli udział w nabożeństwie żałobnem, a następnie złożyli wieńce u stóp posągu wolności i na miejscu stracenia, gdzie przemawiali p. Stanisław Gettritz po węgiersku, a p. Tedeusz Stamirowski po polsku. Po zwiedzeniu miasta i muzeum aradzkiego, zawierającego straszne pamiątki z walki o wolność, udano się na wspólną wieczerzę, w której oprócz gości polskich

---

43)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

— On nie należy do ludzi biednych. Niegdyś był bardzo zamożny, potem stracił większą część majątku. Ale w końcu nieboszczyk Otocki, który był najpoczciwszym w świecie człowiekiem, a przytem bardzo praktycznym, widząc, do czego idzie, wziął wszystko w ręce, ocalił sporo i zmienił kapitał na rentę dożywotnią. Świdwicki otrzymuje z tego kilka tysięcy rubli rocznie i choć wydaje więcej, niż powinien, ma jednak z czego żyć. Gdyby nie pił, żyłby nawet dostatnio, gdyż jednej tylko namiętności nigdy nie miał—mianowicie do kart. Powiada, że na to trzeba mieć umysłowość murzyna. Z tego właśnie powstała awantura z Dołhańskim. Ale zresztą oni się nie znosili wzajem oddawna. Obaj są, jak się ktoś wyraził, komiwojażerami, podróżującymi w cynizmie—i robią sobie konkurencyę.

— Z pomiędzy tych dwóch, wolę jednak Dołhańskiego,—rzekł Krzycki.

— Bo cię bawi, a Świdwicki nie miał dotąd sposobności. Wiecznie ta sama polska słabość!—odpowiedział Groński.

A po chwili dodał:

— W Dołhańskim łatwiej zobaczyć dno.

— A na dnie pannę Kajetanę.

— Obecnie, może i naprawdę tak jest. Czy wiesz, że Dołhański przywiózł te panie następnym po nas pociągiem. — Mówił mi też, że wybiorą się zaraz z wizytą do twojej matki i do pani Otockiej.

— Pan oczywiście też dziś do nich zajrzy?

— Tak. Ja tam zachodzę codziennie. A ponieważ tobie nie wolno jeszcze wychodzić, zaproszę je jutro na popołudniową herbatę.

— Serdecznie panu dziękuję. Mnie nie wolno wychodzić, ale mógłbym wyjechać.

— Powiadał mi służący, że jutro od rana, z rozkazu partyi, strajk dorożkarzy.

— Więc jakże te panie będą mogły jutro przyjechać?

— Prywatnym swoim powozem. Chyba, że zakażą jeździć nawet prywatnym...

— W takim razie i matka nie będzie mogła do mnie zajrzeć?

— Jeśli na ulicach będzie spokojnie, to przyprowadzę ją i odprowadzę. Czasem tak bywa, że jednego dnia ulice są burzliwe, jak morze, a drugiego ciche i głuche. Oczywiście, jest to względne bezpieczeństwo, gdyż kto dziś wychodzi na miasto, ten nigdy nie może zaręczyć, że wróci. Nie ci, to tamci mogą mu wsadzić w bok nóż, albo bagnet. Ale dla kobiet jest stosunkowo bezpieczniej.

— W takim razie lepiej jednak, żeby matka wcale mnie nie odwiedzała. Wolę popiłować się jeszcze przez te trzy dni, które wyznaczył mi Szremski, niż narażać ją, albo którąkolwiek z tych pań. Niech pan odłoży swój „five o'clock".

— Bogdaj że trzeba będzie tak zrobić! Ale twoja matka nie zgodzi się na to, żeby cię przez trzy dni nie widzieć. A może i kto inny będzie się napierał, bym nie odkładał.

Twarz Władysława zajaśniała głęboką i tkliwą radością.

— Matce niech pan powie, że niepokój o nią może mi zaszkodzić i sprowadzić gorączkę, a *komu innemu*, że mu całuję brzeg sukni.

— Nie. Takie rzeczy trzeba mówić samemu.

— Obym jak najprędzej mógł to nietylko powiedzieć, ale i wykonać. Tymczasem mam do pana prośbę, bym mógł wysłać na miasto służącego. Jeśli się będzie bał, niech mi tylko skrzyknie posłańca. Chciałbym temu *komu innemu* posłać trochę kwiatów.

— To poślij i kuzynkom, gdyż inaczej matka twoja zdziwi się przedwcześnie.

— Napewnoby się zdziwiła, albowiem, z powodu swej choroby, tak mało widywała nas razem, że nie mogła pomiarkować się w położeniu. Ale ja niebawem wszystko jej wyznam.

— Powiem ci tylko, co mi powiedziała pani Otocka. Powiedziała mi tak: Niech Władysław nie mówi z matką przed ostateczną rozmową z Anitką, gdyż inaczej nie będzie mógł jej powiedzieć wszystkiego.

Krzycki spojrzał Grońskiemu bystro w oczy.

— A pan nie wie, o co idzie?

— Wiesz, że o brak ciekawości nie można mnie posądzać,—odpowiedział Groński,—ale sądziłem, że pani Otocka ma dostateczne do milczenia powody i dlatego nie wypytywałem o nic.

V.

Groński odłożył istotnie swój *five o clock*, pani Krzycka odwiedzała jednak syna czasem dwa razy dziennie, twierdząc słusznie, że, jako starszej kobiecie, grozi jej mniejsze niż komukolwiek niebezpieczeństwo. Władysław spędzał z nią długie godziny, rozmawiając o wszystkiem, a najwięcej o pannie Anney. Po ostrzeżeniu Grońskiego, nie wyznał wprawdzie matce swych uczuć dla młodej angielki i nie wspomniał ani słowem o swych zamiarach, ale już to samo, że jej imię nie schodziło mu prawie z ust, że przypisywał jej wyłącznie swe ocalenie i ciągle mówił o długu wdzięczności, jaki względem niej zaciągnął on sam i cała rodzina, dało pani Krzyckiej do myślenia. Poprzednie podejrzenie, które jej przebiegło przez głowę w wigilię wyjazdu z Jastrzębia, wróciło i utrwalało się coraz mocniej. Nie przypuszczała wprawdzie, by Władysław powziął już jakieś niezłomne postanowienie, ale doszła do wniosku, że się „podkochał", i że ostatecznie ta jasnowłosa dziewczyna podobała mu się bardziej od kuzynki Otockiej. Przejęło to panią Krzycką smutkiem. W drodze i przez kilka dni pobytu w Warszawie polubiła pannę Anney za jej miłe obejście, prostotę i usłużność, ale „Zosia Otocka" była zawsze jej oczkiem w głowie. Od chwili spotkania jej w Krynicy, nie przestała marzyć o niej dla syna. Sądziła, że pod względem szlachetności i delikatności uczuć nikt się z nią nie może porównać. Uważała ją za duszę wybraną i wprost za wcielenie kobiecego anielstwa. Oczekiwała jej przybycia z biciem serca, nie przypuszczając ani na chwilę, by Władysław mógł się nie zachwycić jej postacią, jej słodką twarzą i tym jakimś urokiem dziewiczej nieśmiałości, który, mimo swego wdowieństwa, zachowała w całej pełni. I do ostatniej chwili pani Krzycka miała nadzieję, że się tak stanie, a dopiero, nie licząc przelotnego wrażenia w Jastrzębiu, w czasie drogi do Warszawy i w ciągu tych ostatnich kilku dni, miarkowała, że stało się inaczej, i że oczy Władysława zachwyciły się więcej innym kwiatem. Wolała jednak nie rozpytywać o to swego chłopaka, przypuszczając, że to może jeszcze przejdzie.

On tymczasem rwał się jak na uwięzi i byłby niezawodnie nie przetrzymał tych kilku dni, które zawarował doktór, gdyby nie to, że przyrzekł to matce wobec panny Anney i bał się uczynić sobie w jej oczach opinię człowieka, który nie szanuje swoich przyrzeczeń. Po radzie, jakiej przez pośrednictwo Grońskiego udzieliła mu pani Otocka, by pierwej rozmówił się z panną Anney, tembardziej nie mógł usiedzieć w domu. Od rana do wieczora łamał sobie głowę nad tem, coby to mogło być, i nie mógł do niczego dojść. Nazajutrz po rozmowie z Grońskim, postanowił zapytać o to listownie pani Otockiej i siadł z wielkim zapałem do pisania listu. Lecz po pierwszej stronicy ogarnęło go zwątpienie. Zdało mu się, że nie potrafi wypowiedzieć tego, co chciał. Rozumiał, że pod adresem pani Otockiej pisze list właściwie do panny Anney, więc pragnął zrobić go swego rodzaju arcydziełem, a tymczasem doszedł do przekonania, że to jest coś tak niedołężnego i niezgrabnego, że wysyłać tego niepodobna. Ostatecznie stracił całkiem zaufanie do swych zdolności stylistycznych i to popsuło mu humor tak dalece, iż znów począł zapytywać sam siebie w duszy, czy „taki osieł", który trzech słów nie umie napisać, ma prawo sięgać po tak nadzwyczajną i pod każdym względem doskonałą istotę jak „Ona".—Pocieszył go jednak Groński, tłómacząc mu, iż list dlatego się nie udał, że od początku był projektem chybionym, a w takim wypadku nikt nic nie potrafi.

(D. c. n.).

wzięły udział wybitne osobistości z całego kraju. Przypominano sobie, iż od czasu, gdy w r. 1849 wymaszerował z Aradu legion polski, nie było tam jeszcze polaków.

Na drugi dzień rano wyjechano do serca Węgier, do Debreczyna. Nikt nie zdoła opisać entuzyazmu, z jakim debreczyńczycy przyjęli wycieczkę polską. Zatrzymano gości aż do następnego rana, tak że w Budapeszcie stanęli dopiero w piątek o godzinie drugiej po południu.

Do Budapesztu nie jechano oficyalnie, lecz tylko w celu zwiedzenia stolicy; mimo to miasto postanowiło przyjąć polaków, jako swoich gości. Przygotowało dla nich kwatery w hotelu „Royal" i zajęło się uprzyjemnieniem im krótkiego pobytu. Na dworcu powitał wycieczkę imieniem magistratu senator Melly, imieniem kraju dziewięćdziesięcioletni poseł Isztwan Sapanosz, prezydent parlamentu ze starszeństwa, a imieniem młodzieży, której kilka tysięcy wypełniło peron, Laslo Tóth, poczem wśród dźwięków pieśni polskich ruszono na kwatery. Wieczorem tego samego dnia odbył się bankiet, wydany przez miasto. Poruszono nam nieszczęsną sprawę kongresową, a poseł Kovacs wygłosił mowę, którą zakończył temi słowy:

— Wszakże niedawno, bo przed czterema niespełna laty, kiedy byliśmy we Lwowie, część publiczności zaczęła wołać: precz z Węgrami!... nikomu z nas wszakże nie przyszło na myśl mieć o to pretensyę do całego społeczeństwa polskiego. Odpowiedzialność za ten nietakt spadła jedynie na ową hałasującą grupę. Następnie wiemy dobrze o tem, iż istnieją w Polsce pisma, które prowadzą stałe rubryki antywęgierskie, a przecież jak Węgry Węgrami nie pojawił się w prasie madziarskiej ani jeden artykuł, wymierzony przeciw polakom. I z tego nie robimy zarzutu społeczeństwu polskiemu, gdyż umiemy rozróżniać jednostki od ogółu. Dlatego też zwracam się do panów z prośbą, abyście zechcieli wytłumaczyć swoim rodakom, że społeczeństwo węgierskie nie może odpowiadać za nieliczne wyjątki, które przyjaźni polskiej nie umieją ocenić należycie. A że na lekarskim kongresie międzynarodowym wystąpiły przeciw wam jednostki, nie ogół, to przekonaliście się już chyba po drodze i przekonacie się jeszcze jutro!

Rzeczywiście, na drugi dzień mieli polacy sposobność usłyszeć to samo od reprezentacyi narodowej, od parlamentu węgierskiego. O godzinie dziesiątej przed południem zebrali się wszyscy bawiący w Peszcie członkowie wycieczki lwowskiej w kuluarach parlamentu, skąd udali się pod przewodnictwem posłów Nagya, Kovacsa i Barabassa do salonu prezydenta sejmu Juliusza Justha, obecnie najpopularniejszego człowieka na Węgrzech. Poseł Nagy przedstawił uczestników wycieczki, poczem p. Stamirowski podziękował w krótkich słowach za zaproszenie na dzisiejsze posiedzenie sejmu i w imieniu klubu polsko-węgierskiego złożył cześć wybitnemu politykowi madziarskiemu. Prezydent Justh odpowiedział serdecznie i gorąco:

— Ze wzruszeniem witam panie i panów w gmachu naszej Izby ustawodawczej. Cieszę się, iż dawne węzły, łączące oba narody, nie zerwały się dotychczas, mimo, iż nie brakło takich, którzy starali się je porozrywać ze sobą. Już starożytni głosili, że historya jest mistrzynią życia. Nasza i wasza historya każe nam iść obok siebie, obowiązkiem tedy naszym jest iść ręka w rękę i pracować zgodnie dla dobra obu narodów. Źle jest, jeżeli mało się działa w tym kierunku. Powinniśmy się przedewszystkiem poznawać i dlatego wycieczka, którą szanowni państwo urządziliście na Węgry, jako też klub, którego jesteście członkami, są nam drogie, gdyż mają na celu zapoznanie ze sobą narodów, sąsiadujących ze sobą, a mało o sobie wiedzących. Jeszcze raz witam państwa najserdeczniej i jestem pewien, że pobyt wasz w naszej stolicy przyczyni się do wzmocnienia węzłów dawnej przyjaźni i usunięcia niepotrzebnych nieporozumień.

Pożegnawszy się z prezydentem Justhem, przeszli goście polscy na pierwszą galeryę, którą przybrali wspaniale malowniczymi kontuszami. Na estradzie prezydyalnej ukazał się za chwilę przewodniczący, a posłowie z partyi niepodległości zalegli tłumnie ławki w centrum i po lewicy. Deputowanych, należących do stronnictwa ludowego i konstytucyjnego, jako też „narodowościowego", zaledwie kilkunastu. Po załatwieniu formalności, powstaje prezydent Justh:

— Poseł Jerzy Nagy prosił mnie o pozwolenie, aby, z pominięciem ustalonego porządku dziennego, mógł powitać obecnych na galeryi członków wycieczki polskiej do Aradu.

Cała Izba wybucha nagle. Okrzyki „Eljen!" trwają kilka minut. Przez ten czas posłowie rumuńscy i niemieccy wysuwają się ze sali. Następnie poseł Nagy i głosem donośnym wita polskich druhów:

— Wobec okrzyków, którymi przyjęto oświadczenie prezydenta, nie potrzebuję zapewniać przybyłych do nas braci polaków, że mówię w imieniu całej Izby. (Okrzyki: tak jest! tak jest!) Witam z trybuny parlamentarnej tych, którzy nie zapomnieli o tradycyjnej przyjaźni obu bratnich narodów i dziś po latach sześćdziesięciu pielgrzymują do grobów wspólnych naszych bohaterów. (Okrzyki: Niech żyją polacy!) Wiem, że ochotnicy Bema i Dembińskiego i zapewniam ich, że naród węgierski nie zapomniał krwi polskiej, przelanej za sprawę węgierską. (Okrzyki: tak jest!) Niema takiej siły, któraby zdołała rozedrzeć ten dawny sojusz dwu bratnich narodów i na darmo trudzą się ci, którzy usiłują je poróżnić. Prawdziwy węgier musi być przyjacielem polaków i prawdziwy polak musi być przyjacielem węgrów, gotowym na najwyższe dla niej ofiary. (Okrzyki: tak jest!) Niechże bracia polacy przyjmą to oświadczenie parlamentu węgierskiego i niech będą przekonani, że naród węgierski jest z nimi po wszystkie czasy!

Znowu frenetyczne oklaski i okrzyki: — Niech żyją polacy! Niech żyje Polska!

Posłowie powiewają chusteczkami, polacy kłaniają się kołpakami, publiczność sypie na nich kwiaty. W kuluarach oczekują na polaków najwybitniejsi posłowie węgierscy i mówią im to, czego w Izbie nie można było powiedzieć. Po serdecznem pożegnaniu opuszczają wreszcie polacy gmach parlamentu, na którym obok węgierskiej powiewa chorągiew polska, wzruszeni potężną manifestacyą, jakiej podobnej nie widziała jeszcze sala obrad węgierskiej Izby ustawodawczej.

Goście polscy opuścili dziś Budapeszt i prawdopodobnie będą umieli ocenić dobre chęci węgrów, którzy wszelkiemi siłami starali się zetrzeć hańbę, jaką włożyli na ich naród delegaci lekarzy.

Cz.

Wartość realna trójprzymierza.

Prasa włoska zajmuje się obecnie, kiedy skutkiem nowych sojuszów zmieniła się sytuacya polityczna na kontynencie europejskim, sprawą znaczenia trójprzymierza.

«Preparazione», organ wojskowy, stwierdza wprawdzie, że potrójne porozumienie posiada bezwzględną przewagę, lecz zaznacza, że położenie Niemiec i Austryi stałoby się bardzo niebezpieczne, gdyby w takich warunkach Włochy odstąpiły od sojuszu. Wobec tego — pisze «Preparazione», Austrya i Niemcy powinny dbać o to, aby Włochy nie połączyły się z ich przeciwnikami.

«Messagero» zaś w artykule, pochodzącym z wybitnych kół dyplomatycznych, oświadcza, że na mocy umowy francusko-angielskiej flota francuska ma wystąpić na morzu Śródziemnem przeciw włoskiej i austryackiej, gdy angielska zajmie się ubezpieczeniem wybrzeży francuskich i dodaje, iż przypuszczenie, jakoby Włochy wziąć miały udział w wojnie między Niemcami a Francyą i Anglią, jest pozbawione wszelkiej podstawy. Trójprzymierze nie obowiązuje Włoch w sprawach morza Śródziemnego.

Sprawa ks. Borodzicza.

—o—

Myszkin gub. jarosławskiej, 30 września.

Dn. 20 września r. b. toczyła się w Myszkinie w gub. jarosławskiej sprawa ks. Borodzicza. Sala sądowa zapełniła się publicznością, zaciekawioną, jaki obrót przybierze ta sprawa dla księdza Borodzicza. Sprawę wyznaczono z niewiadomej przyczyny na niedzielę o g. 1-ej, t. j. wówczas, gdy ks. Borodzicz odprawiał zazwyczaj mszę. Podsądny zjawił się jednak o wskazanej porze, lecz wówczas sędzia oświadczył, że sprawa została już rozpatrzona i zapadł wyrok, skazujący ks. Borodzicza na 15 rb. kary. Wobec tego ksiądz zaprotestował przeciwko temu wyrokowi i zażądał spisania protokółu. Wtedy sędzia zgodził się na unieważnienie poprzedniego wyroku i zaczęto rozpatrywać sprawę na nowo.

Przedewszystkiem policyant oskarżał ks. B., że jeździł on bez zezwolenia policyi do Rybińska do chorego. Ks. Borodzicz nie przeczył temu faktowi. W obronie swojej wygłosił mowę, w której wykazywał, że pociągnięcie go do odpowiedzialności sądowej za spełnienie obowiązku jest conajmniej zdumiewające. Powoływał się on w tej mierze na prawo kanoniczne, zobowiązujące każdego księdza do udzielania choremu sakramentów nawet w razie, jeśli grozi to księdzu niebezpieczeństwem. Wykazał on również, że kodeks rosyjski opiewa, że gdyby przeszkadzano kapłanowi chrześcijańskiego lub niechrześcijańskiego wyznania w pełnieniu jego obowiązków, winowajca ma być ukarany więzieniem nie mniej 3-ch miesięcy.

Następnie ks. Borodzicz powoływał się na różne precedensy, jako to np.:

„W 1870 r. księża, skazani na ciężkie roboty na Syberyę, donieśli metropolicie ks. Fijałkowskiemu, że władze miejscowe wzbraniają udzielania ostatnich posług umierającym. Ks. Fijałkowski zwrócił się wówczas do ministerstwa i władze nakazały zarządowi katorgi nie przeszkadzać kapłanom w pełnieniu ich obowiązków. Toż samo miało miejsce, gdy deportowano księdza Borodzicza do Lubimia w gub. jarosławskiej. Tam sprawnik Horwat wysłał skargę do ministerstwa, że ksiądz urządził kaplicę i odprawia nabożeństwa. Na skargę tę nadeszła odpowiedź, że ks. Borodzicz nietylko jest kapłanem, lecz i proboszczem 7,000 parafii, nie należy mu więc przeszkadzać w pełnieniu obowiązków.

Po deportacyi do Myszkina sprawnik miejscowy zobowiązał ks. Borodzicza do podpisania deklaracyi, że nie będzie nigdzie wyjeżdżał bez upoważnienia policyi. Gdy zaś dn. 1-go września zawezwano ks. Borodzicza telegraficznie do umierającego na cholerę, a ten nie miał czasu na porozumienie się z policyą, sprawnik spisał protokół i pociągnął go do odpowiedzialności sądowej. Na zakończenie ks. Borodzicz oświadczył, że nic nie zdoła go powstrzymać od pełnienia obowiązków, ani niebezpieczeństwo, ani kary administracyjne.

Pomimo tego, jak wiadomo już naszym czytelnikom, zapadł wyrok, skazujący ks. Borodzicza na 10 rb. kary lub 2 dni więzienia.

Ks. Borodzicz wniósł skargę apelacyjną.

Obecny.

Z komitetu ziemskiego.

(D. c.)

P. Sukowkin odczytuje protokół komisyi do rozpatrzenia projektu prawa żywnościowego. Ponieważ dyskusya w tej sprawie nie była dopuszczoną, komitet przyjął jej uchwały, polegające na tem, iż: 1) wprowadzenie prawa o niesieniu pomocy żywnościowej ludności w razie nieurodzaju możliwem jest w gub. kijowskiej i przy istniejącem ziemstwie, 2) zapasy ziemskie powinny być wyłącznie w gotówce, 3) sposób przechowywania kapitałów zależny jest od komitetów ziemskich, 4) roboty publiczne nie mogą mieć zastosowania w gub. kijowskiej, 5) tworzenie kapitału żywnościowego w gub. kijowskiej, wobec posiadania takowego już teraz, jest zbytecznem.

Po wyasygnowaniu szeregu zapomóg szkołom zawodowym i rozpatrzeniu kilkunastu kredytów, komitet uchwalił rozpocząć starania o utworzenie w gub. kijowskiej gubernialnej i powiatowych rad nauczycielskich, nieprzewidzianych w nowym projekcie ziemskim.

Długą dyskusyę na tle osobistem wywołała odczytana przez członka zarządu ziemskiego ks. Kudaszewa deklaracya zarządu ziemskiego z protestem przeciw słowom p. Rewy, krytykującym budownictwo szkolne. Ponieważ konkretnym powodem do zatargu posłużyła budowa gmachu w realności domu sierocego, wybrano do komisyi do zbadania stanu budowy pp. T. Rogozińskiego, br. E. Sztejgera, A. Jakowlewa, M. Tarnowskiego i ks. Kurakina. Do komisyi do opracowania typu gmachów szkolnych wybrano pp. T. Rogozińskiego, J. Bylinę, T. Łubenca, A. Poto, W. Krasowskiego, A. Łastoczkina. Przy dyskusyi nad deklaracyą zarządu przyjęto uchwałę w kwestyi zasadniczej: członkowie zarządu ziemskiego mają prawo udziału z głosem decydującym we wszystkich komisyach, za wyjątkiem rewizyjnej i finansowej, do których nie mają one zupełnie wstępu.

Rozpatrywanie preliminarza wydziału agronomicznego rozpoczyna się od odczytania telegramu ministra spr. wew., w którym komunikuje on, że, ze względu na doniosłość melioracyi rolnych w gospodarstwach futorowych i na działkach skomasowanych, postanowił on po porozumieniu się z ministrem rolnictwa przyciągnąć do udziału w tej pracy miejscowe żywioły społeczne. Opracowanie formy takiego współdziałania minister polecił poddać pod obrady komitetów ziemskich, wskazując ze swej strony na niektóre zarządzenia, które uważa za szczególnie pożyteczne, jak naprzykład organizacyę pól pokazowych w przelustrowanych już gospodarstwach futorowych i na działkach skomasowanych, urządzanie gospodarstw wzorowych, angażowanie agronomów, ułatwianie nabycia wyborowych nasion i rasowych reproduktorów właścicielom futorów, organizacyę zbytu produktów hodowli, ustanowienie nagród wzorowym gospodarstwom.

Ponieważ jednak nie można przewidzieć wszystkich zarządzeń, zapomocą których da się osiągnąć pożądany cel—podniesienie gospodarki nowych właścicieli ziemskich, minister zwraca się o pomoc do komitetów ziemskich, jako najdokładniej znających miejscowe warunki i potrzeby ludności, dodając, iż od pośpiesznego urzeczywistnienia projektowanych zarządzeń zależeć będzie i przyszłość gospodarki rolnej włościan. Bez intensywnej zaś gospodarki trwałość i odporność własności osobistej jest niemożliwą.

P. Sukowkin po przeczytaniu telegramu wskazuje na to, że zarząd ziemski opracował szereg projektów rolnych, które mówca proponuje przyjąć z zastrzeżeniem, żeby pomoc agronomiczna była okazywaną przedewszystkiem tym, którzy przeszli do gospodarki futorowej, i na działkach skomasowanych. Ponieważ p. Rewa oświadcza, iż komisye rewizyjna i finansowa nie oponowały przeciw żadnemu z nich, komitet wyasygnował 57.942 rb. na zarządzenia rolne, między któremi figurują: rozdawanie nasion, urządzenie kursów buchalterów spółek spożywczych, angażowanie instruktorów i kierowników w różnych gałęziach gospodarki, biblioteka, pola pokazowe i doświadczalne, wystawy rolnicze, stacya meteorologiczna i t. d.

Z tej sumy 10 tys. rb. przeznaczono na kapitał obrotowy dla składów narzędzi rolniczych, oprócz tego postanowiono rozpocząć starania przed departamentem rolnictwa o wyasygnowanie na ten cel 20 tys. rb. dodatkowo. Ponieważ zarząd ziemski zamierzał starać się o zapomogę w kw. 36 tys. rubli dla ziemstwa, uchwalono prosić o pozwolenie na wzięcie tej sumy z pozostałości budżetowych z r. 1909 i obrócenie jej na urządzenie pól pokazowych i stacyi wynajmu maszyn.

Kwestyę udzielenia zapomogi dla wystawy przemysłowo-rolniczej, mającej odbyć się w r. 1911, odłożono do sesyi grudniowej, kiedy zostaną już zebrane dane szczegółowe, dotyczące wystawy.

Rozporządzalny kredyt w kw. 10 tys. rubli komitet po zbilansowaniu budżetu uchwalił obrócić na koszty rejonowej organizacyi przesiedleńczej; brakujące na ten cel 7 tys. rb. uchwalono asygnować dodatkowo w grudniu.

Nader żywotna sprawa, uchwalona prez komitet, to urządzenie sieci telefonicznej w gub. W ogólnych zarysach projekt sieci przedstawia się w sposób następujący: ogólna przestrzeń sieci początkowo ma wynosić 1,500 wiorst. Punktem środkowym sieci jest Biała Cerkiew, stąd rozchodzić się będzie ona do 40 stacyi, jak to: miasta powiatowe, główniejsze gminy, kilkanaście szpitali i t. d. Do głównych linii sieci mogą się przyłączać osoby prywatne i instytucye, położone od niej nie dalej niż o 10 wiorst, za opłatą 100 rb. rocznie. Środki na urządzenie jej zarząd zamierza uzyskać z pożyczki z kapitałów asekuracyjnych w kw. 300 tys. rb. Dochody początkowo obliczane są w następujący sposób: główną podstawę mają stanowić abonenci, których przewidywana ilość wynosi 600. Zarząd traktuje cały projekt, jako przedsiębiorstwo ekonomiczne, które w pierwszych paru latach da stratę — w 10-tym zaś roku nietylko będzie dawało zysk, ale zamortyzuje wszystkie koszty.

Komisya, lustrująca projekt powyższy, odrzuciła go, jako oparty na danych zbyt fantastycznych. Po zakomunikowaniu jej opinii komitetowi, zabrał głos gubernator Giers, który popierał gorąco projekt ze względów administracyjnych. Szybkość komunikacyi bezwątpienia wpłynie na zmniejszenie się ilości przestępstw. Inni mówcy również popierali projekt urządzenia sieci, z jednej strony udowodniając rentowość przedsiębiorstwa, z drugiej — powodując się względami, przytoczonymi przez gubernatora. Na głosowaniu większość wypowiedziała się za projektem, wobec czego zostanie on złożony w ministerstwie dla uzyskania sankcyi Najwyższej.

Ś. p. Tadeusz Burzyński.

—(o)—

Onegdaj po długich cierpieniach zmarł nagle w Nervi ś. p. Tadeusz Burzyński, właściciel Borkowiec na Wołyniu...

Należał on do liczby tych natur krzepkich, do tych charakterów niezłomnych, co całe życie potrafią poświęcić jednemu celowi, jednej myśli, której przyświeca ideał szerszej miary, wymagający ofiar i poświęceń...

Nie wysuwał się nigdy ku miejscom pierwszym, może nawet zbyt obcesowo usuwał się z szeregu pracowników publicznych, wśród których mógłby zająć miejsce niepoślednie.

Rozumiał swój obowiązek inaczej i pełnił go z zawziętą niemal wytrwałością.

Po burzy z przed lat pięćdziesięciu, która skazała go na długoletnie wygnanie, wrócił do kraju i znalazł swe rodzinne Borkowce obciążone tak olbrzymiemi zobowiązaniami, że o utrzymaniu ich mowy prawie być nie mogło...

To zdecydowało o całem jego życiu.

Został, zakopał się na wsi, cały swój czas, całą energię, całego siebie oddał pracy dla osiągnięcia celu, zakreślonego przez obowiązek, wybiegający poza normę interesów osobistych.

Ćwierć wieku trwało to żelazne zmaganie się z okolicznościami. Zabrało mu najpiękniejsze lata życia, skazało na zamknięcie się niemal więzienne na wsi, pozbawiło tych zwykłych uciech, które daje znaczna fortuna i uprzywilejowane w społeczeństwie stanowisko...

Lecz obowiązku swego dopełnił. Ogromny kęs ziemi w ręku utrzymał... Przez długie lata był żywym przykładem, jak ziemi służyć należy...

Sprowadzenie zwłok ś. p. Tadeusza Burzyńskiego na cmentarz krasnopolski będzie dopełnieniem świętego względem niego obowiązku.

Słuszność każe, aby spoczął na wieki na tej ziemi, którą tak szczerze kochał i której tak szczerze służył.

Edward Paszkowski.

Mały fejleton.

Chwila obecna —

... Asłanow.

Bez żartu, bez kpin, bez ironii...

Wszak prawie w ciągu całego tygodnia przed sądem, nietylko Izby, rozwierały się coraz szerzej zamknięte szczelnie podwoje tego przybytku, w którym Asłanow nieudolnie panował...

A w miarę owego „rozwierania się" obywatel drżał, chociaż dokoła otaczają go opiekuńcze skrzydła... ekspodwładnych zdetronizowanego kacyka...

I miewał sny nieprzyjemne...

Oto widzi, że ktoś, kto nie ma prawa innych chwytać, jest przez pana, który takie prawo posiada, prowadzony po ulicy...

— Za co?... pyta.

— Kto jego tam wie!... — odpowiada pan, trzymający za kołnierz drugiego pana, za kołnierz trzymanego... Albo ukradł, albo jego okradli... Dla porządku, dla zachowania śladów... Niechaj idzie, w uczastku — „rozbiorą".

I obywatela istotnie — rozbierają..

A „król złodziei", imć pan Celender, chodzi sobie po ulicy w wybornym humorze z doskonałem cygarem w ustach — ubrany...

Całe życie obywatela jest — długim szeregiem „zachowywania śladów" według przepisów prawa.

Całe życie Celendra jest tychże śladów „zacieraniem"...

I, jak dowiódł ostatni proces, „zacieranie" takowe odbywa się również według ustalonych norm... zwyczaju...

— — — — —

Ciekawa drabina...

Na dole taki pan, który trzyma drugiego pana za kołnierz, bo... „kto jego tam wie!"...

Pośrodku panowie Asłanow i Ziełło.

A u szczytu, niby brylantowa rozetka — Azefy, Hartingi i etcetera...

Nie zagłębiaj się w to czytelniku...

Nie myśl o tem, bo nic nie wymyślisz, a tego rodzaju myślenie może mieć arcysmutne następstwa — dla mózgu.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Franciszka Serafickiego W.
Jutro 5 (18) Placyda M.

Wschód słońca godz. 6 m 26
Zachód słońca godz 5 m. 04.
Długość dnia godz. 10 m. 38.

— **„Głos Katolicki".** Wyszedł z druku Nr 19 dwutygodnika „Głos Katolicki" i zawiera:

1) Czy masonerya istnieje. 2) Szkice literackie. 3) Zakon Braci Mniejszych św. Franciszka. 4) Odezwa do Braci Rodaków duchownych i świeckich 5) Prasa polska. 6) Prasa zagraniczna. 7) Spostrzeżenia i uwagi. 8) Kronika kościelna. 9) Z ruchu obcych wyznań. 10) Miscelanea. 11) Osobiste. 12) Nominacye.

— **Z kij. Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności.** W poniedziałek 5 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Mało Żytomierska Nr 8) wspólne posiedzenie członków zarządu, pań kuratorek i panów kuratorów Tow. Dobr., na które prezes za naszem pośrednictwem uprzejmie zaprasza.

— **Wybory do Rady Państwa.** Na zebraniu wieczornem profesorów w dniu 2 września wybrano jeszcze dwóch wyborców do Rady Państwa: profesora mineralogii i dyrektora wyższych żeńskich kursów p. Armaszewskiego i W. Ikonnikowa. Nowo-wybrani wraz z profesorem Reformackim 6 b. m. staną w Petersburgu, by 8 b. m. dokonać wyborów dwóch członków do Rady Państwa, od akademii umiejętności i od uniwersytetów rosyjskich.

— **Narada w sprawie reformy ziemskiej.** Wobec tego, że ministerstwo spraw wewnętrznych przysłało kijowskiemu gen.-gubernatorowi projekt nowego prawa ziemskiego, onegdaj wieczorem w lokalu domu szlacheckiego odbyło się pod przewodnictwem p. K. Suwczyńskiego zebranie radnych ziemskich dla poznania i przedyskutowania projektu ministeryalnego. Okazało się, że zmiany, dokonane przez ministerstwo w prawie ziemskim z roku 1890, stosownie do warunków w guberniach zachodnich kardynalnie różnią się od zmian, zaakceptowanych przez komitet ziemski; główne różnice polegają na tem, iż wybory do zebrań ziemskich, gubernialnych i powiatowych mają się odbywać w dwu kuryach—włościańskiej i właścicieli ziemskich, z podziałem ich na kurye narodowościowe. Przedstawicielstwo polaków w ziemstwie ma być sprowadzone do minimum, w dodatku bez żadnego systemu, zupełnie niezależnie od stosunku ilościowego polaków i rosyan. Tak np. w zebraniu gubernialnem na 74 radnych rosyan ma być zaledwie 7 polaków, w zebraniach powiatowych przedstawicielstwo polaków ma być również nieznaczne; najliczniej polacy będą reprezentowani w powiatach berdyczowskim i lipowieckim, gdzie radnych polaków ma być po 10, w innych o wiele mniej. Przeciw temu zebranie zaprotestowało, żądając zachowania zasady proporcyonalności.

Drugim punktem do protestu zebrania był udział polaków w zarządach ziemskich. Projekt ministeryalny zapewnia przewagę rosyanom, zebranie zaś wypowiedziało się przeciw takiemu zastrzeżeniu, uznając, że przewaga rosyan w zebraniach ziemskich jest zupełną gwarancyą odpowiedniego składu zarządów ziemskich.

Dwa inne punkty protestu są ogólnej natury. Jeden z nich skierowany jest przeciw określeniu minimum budżetu ziemstwa obieralnego budżetem z r. 1909, który został w projekcie przyjęty za normę, drugi—przeciw przyznaniu gubernatorowi prawa protestu przeciw wyborom.

Jako charakterystyczne, przytaczamy zdanie radnych włościan, obecnych na zebraniu. Wypowiedzieli się oni za ograniczeniem procentowem polaków w zebraniach ziemskich i przeciw ograniczeniu ich udziału w zarządach ziemskich. Obecny na naradzie szef kancelaryi gen.-gubernatora kijowskiego, p. Niewierow, po wysłuchaniu wszystkich punktów protestu zebrania, wyjechał niezwłocznie do Petersburga.

— **W sprawie reformy ziemskiej.** Wczoraj wyjechał do Petersburga hr. Al. Tyszkiewicz, wezwany jako przedstawiciel gub. kijowskiej do narady nad projektem reformy ziemskiej.

— **Studencka orkiestra symfoniczna.** W uniwersytecie obecnie tworzy się nowa orkiestra symfoniczna pod kierownictwem dyrektora kijowskiej orkiestry symfonicznej. Orkiestra ta będzie występowała na wieczorach studenckich, a również i samodzielnie, w celu zebrania pieniędzy na wpisy dla niezamożnych studentów.

— **Wybory dyrektora szpitala.** Wczoraj zarząd miejski dokonał wyborów dyrektora szpitala Aleksandrowskiego. Jednogłośnie został wybrany kandydat, który uzyskał większość głosów wielkiej rady szpitalnej, członek zarządu miejskiego, d-r T. Stradomski. Wobec zajęcia przez niego nowego stanowiska, urząd członka zarządu wakuje i rada miejska będzie musiała wkrótce dokonać wyborów nowego członka.

— **W sprawie wystawy w r. 1911.** Wydział statystyczny głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej przyznał komitetowi wystawy, mającej się odbyć w roku 1911 w Kijowie, zapomogę w kw. 20 tys. rubli na urządzenie działu przemysłu drobnego.

— **Nowe dorożki.** Komisya do spraw dorożkarskich uchwaliła wprowadzić w Kijowie nowy typ dorożek krytych na gumach. Wzór dorożek zostanie wypisany z Moskwy.

— **Zahamowanie robót brukowych.** Pomimo spóźnionej pory roboty brukowe stale są wstrzymywane. Na placu ratuszowym brakuje kamienia, nie starczy go również do wybrukowania całej Proreznej, o ile w tych dniach nie zostanie otrzymany nowy transport. Na Proreznej z powodu robót kanalizacyjnych wczoraj dopiero przystąpiono do usunięcia starego bruku. Na zbiegu Proreznej i Włodzimierskiej roboty zostały wstrzymane, ponieważ T-wo tramwajowe nie podniosło do należytego poziomu toru tramwajowego, T-wo zaś tłomaczy się zakazem prowadzenia robót ze strony komisyi tramwajowej.

— **W przeddzień zjazdu** Wczoraj w klubie właścicieli kamienic, względnie w klubie nacyonalistów, odbyło się zebranie organizacyjnego komitetu zjazdu zachodnio-rosyjskiego oraz zaproszonych wybitniejszych jego uczestników. Zebranie miało charakter zebrania towarzyskiego. Omówiono kwestye techniczne zebrania, wybrano przyszłe prezydyum, następnie zdecydowano kwestyę dopuszczenia prasy w sensie twierdzącym, przyczem w miarę potrzeby uchwalono urządzać posiedzenia poufne. Pozostała większa część zebrania była poświęcona ulotnej dyskusyi. Delegaci składali sprawozdania ze stanu rzeczy w miejscowościach, skąd oni pochodzą, przyczem lwią część przemów poświęcono kwestyi polskiej. P. Talberg zapoznał zebranych z treścią swego referatu o ziemstwach wyborczych w kraju Zachodnim. Skąpe przedstawicielstwo polaków ma się rozumieć wydawało się patryotom zbyt wielkiem, rozlegały się głosy przeciw dopuszczaniu polaków do ziemstwa, tembardziej, że udział ten jest ściśle związany z przedstawicielstwem ich w Radzie Państwa. Około godz. 12-ej zebranie się skończyło.

— **Ważny przestępca.** Onegdaj wieczorem jednym z wieczorowych pociągów przywieziono do Kijowa pod silną eskortą żandarmów ważnego przestępcę Wasiljewa.

Wasiljew, oskarżony o dokonanie całego szeregu większych ekspropryacyi, zaaresztowany został w Genewie i dopiero po długich pertraktacyach dyplomatycznych został przez rząd szwajcarski wydany Rosyi. Z rękami i nogami zakutemi w kajdany odstawiony został Wasiljew do cyrkułu starokijowskiego. Wczoraj wieczorem wysłano go dalej przez Połtawę do Rostowa nad Donem, gdyż tam zostało dokonane największe przestępstwo Wasiliewa—napad zbrojny podczas którego zrabowano koło 700,000 rubli.

— **Posiedzenie T-wa sanitarno-technicznego.** Onegdaj odbyło się posiedzenie T-wa sanitarno-technicznego dla omówienia sposobów uregulowania sprawy wodociągowej. Przewodniczący Iwanow wskazał w swej przemowie na braki w obecnem urządzeniu

wodociągów, a mianowicie: na przestrzeni 70 wiorstowej sieci wodociągowej zostały ułożone rury o zbyt małej średnicy, urządzenia dla aeryzacyi wody są złe, ubytek wody z powodu wsiąkania jej dochodzi 25%, 7 studni artezyjskich (według słów przedstawiciela T-wa wodociągów p. Essena—4 tylko) nie funkcyonuje. Przedstawiciel T-wa wodociągów, p. Aleksiejew, tłómaczył się tem, że wszystkie urządzenia wodociągowe były zbudowane przed 15-stu laty. Obecnie T-wo stara się je stopniowo zastępować.

P. *Golubiatnikow* uważa, że rozstrzygnięcie kwestyi wodociągowej możliwe jest tylko przy pomocy władz administracyjnych w formie przymusowego wywłaszczenia z przedsiębiorstwa.

W końcu debaty powstało pytanie, czy T-wo sanitarno-techniczne może rozpatrywać kwestye natury finansowej. Zdania się pod tym względem podzieliły. Przedstawiciele T-wa wodociągów ma się rozumieć wypowiadali się przeciw takiemu rozszerzeniu kompetencyi T-wa, p. Iwanow i inni wskazywali na to, że kwestye naukowe techniczne często są tak ściśle związane z ekonomicznemi, że rozgraniczenie jest tu niemożliwe. Postanowiono na głosowanie 3 wnioski: w pierwszym z nich, czy zebranie uważa za możliwe wypowiedzieć swe zdanie w sprawie wodociągów, większość odpowiedziała twierdząco. Wobec takiej odpowiedzi głosowano drugi wniosek — czy przejście przedsiębiorstwa wodociągowego na własność miasta z punktu widzenia technicznego jest pożądanem — i znowu większość wypowiedziała się za wnioskiem. Ponieważ w trzecim wniosku—czy T-wo może zabierać głos w sprawach natury finansowej, większość była zdania, że kompetencye jego nie sięgają tak daleko, sposobów, za pomocą których dałoby się urzeczywistnić przejście przedsiębiorstwa na własność miasta, nie omawiano.

— Komunikacya z Puszczą Wodną. Od 1 października tramwaje bezpośredniej komunikacyi Plac Aleksandrowski — Puszcza Wodna kursować będą co godzinę. Pierwszy tramwaj z placu odchodzi o g. 8-ej zrana, ostatni o 10 wieczorem, z Puszczy Wodnej pierwszy o 7-ej zrana, ostatni o g. 10 m. 30 wieczorem.

— Towarzystwo kredytowe w Humaniu. W sprawie starań prezydenta miasta Humania o zatwierdzenie projektu ustawy humańskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego, minister skarbu zawiadomił generał-gubernatora kijowskiego, iż doświadczenie lat ostatnich świadczy o nader opłakanym stanie interesów tych towarzystw kredytowych miejskich, które zostały założone w miastach o nieznacznej liczbie ludności, nie posiadających nieruchomości wysokiej wartości. Ponieważ m. Humań nie może być zaliczone do kategoryi wielkich miast, posiadających wszystkie warunki, niezbędne dla rozwoju i organizacyi solidnej hypotecznej instytucyi kredytowej, ministerstwo nie uznało za możliwe zatwierdzić ustawy humańskiego Tow. kredytowego miejskiego.

Przytem jednak ministerstwo zaznacza, że w myśl art. 54 rozdz. X ustawy kredytowej wyd. 1903 r., istniejącym towarzystwom kredytowym miejskim przysługuje prawo uzyskiwać pozwolenia na rozciąganie swej działalności na inne miasta tejże gubernii. Wobec tego miasto Humań może być włączone do sfery działalności kijowskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego, o ile to ostatnie poczyni odpowiednie w tej sprawie starania.

OSOBISTE.

— Wczoraj zrana przybył do Kijowa gubernator wołyński hr. Kutaisow.

— Przyjechał ze Żłobina i zamieszkał w hotelu „Rossija" poseł do Dumy Państwowej I. Sazonowicz.

— NAPAŚĆ. Student uniwersytetu E. Budkiewicz zawiadomił policyę, że w domu Nr. 16 przy ul. Nestorowskiej napadły nań T. Kowalenkowa, E. Komornicka i M. Petrenko, które, ujmując się za przyjaciółką studenta, Smuczenkową, pobiły go dotkliwie i, jak twierdzi Budkiewicz, próbowały mu odobrać 100 rb.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania F. Bakońskiego przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 45 skradziono kosztowności na sumę rb. 185.

Z mieszkania studenta Beka-Amidżanowa przy ul. Rejtarskiej Nr. 8 skradziono rzeczy na sumę rb. 90.

W nocy na d. 1 b. m. złodzieje jacyś próbowali okraść grobowiec L. Brodzkiego na cmentarzu żydowskim, ale widocznie przestraszeni przez kogoś uciekli, zdoławszy zaledwie zdjąć z zawiasów drzwi mosiężne.

Do willi A. Szymańskiego, znajdującej się na Syrcu, dostali się onegdaj złodzieje. Zebrawszy rzeczy w spory pęk zabierali się już do odwrotu, gdy obudziła się służąca Rusinowa. Jeden ze złodziei zagroził jej rewolwerem w razie wołania o pomoc, ale już hałas został dosłyszany przez gospodarza, który przez okno strzelił z rewolweru i tem zmusił złodziei do ucieczki.

Wczoraj w dzień, w d. Nr. 21 przy ul. Nestorowskiej, okradzione zostało mieszkanie sekretarza prokuratora sądu okręgowego Maksimowa. W liczbie innych rzeczy skradziono 2 rewolwery.

Przy Bulwarze Bibikowskim w domu Nr. 36 z mieszkania Penkleckiej skradziono rzeczy na sumę 400 rub.

Przy ul. Bozakowskiej, w domu Nr. 15, z mieszkania Agłuszyńskiego skradziono rzeczy na sumę 200 rub.

— RABUNEK. Wczoraj zrana na Psiej Ścieżce 3-ch rabusiów ograbiło F. Pogrebniaka, któremu zabrali 200 rb.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. Do cyrkułu łukianowieckiego oficer przyprowadził A. Kowalczuka, który skradł rzeczy żołnierskie.

— PORZĄDKI TRAMWAJOWE. Zatargi pasażerów z konduktorami tramwajowymi z powodu miejsc w wagonach nietylko nie ustają, ale nawet po znanem zajściu z p Józefowiczem stały się częstszymi. Administracya tramwajowa zmusiła wówczas konduktora Nr. 46 do przeproszenia Józefowicza pomimo, że ten ostatni zawinił. Nic też dziwnego, że konduktorzy są zakłopotani i nie mogą dojść, który z pasażerów jest «nietykalny» a z kim można postępować według przepisów i dlatego też niejednakowo traktują oni jadących. Pasażerowie ze swej strony nie chcą się zgodzić na przyznawanie jednym tych praw, których inni są pozbawieni, domagają się «równouprawnienia» i stąd częste zatargi, wymyślania, a nawet protokoły policyjne. Wczoraj np. na placu Cesarskim doszło do ostrego starcia między konduktorem F. Boborykinem i pasażerem M. Chandrosowem.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj na ulicy zażył kwasu karbolowego Z. Gartman. Odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZASYPANY ZIEMIĄ. Na szosie Nadbrzeżnej, wprost domu Nr. 6, wczoraj został zasypany ziemią ślusarz Jan Worobjow, pracujący przy układaniu rur wodociągowych. Z wielkim trudem udało się wydobyć W. z pod ziemi, przyczem skonstatowano u niego uszkodzenie klatki piersiowej.

— TOPIELEC. Wprost domu Nr. 55 przy ul. Nadbrzeżno-Peczerskiej wczoraj w południe fale wyrzuciły na brzeg zwłoki nieznanej kobiety w wieku lat 50—55. Zwłoki odwieziono do teatru anatomicznego.

— ARESZTOWANIE WIĘŹNIA. Więzień Sergiusz Kokosza, który onegdaj uciekł z kancelaryi sędziego śledczego, został aresztowany we wsi Glewachach pow. kijowskiego.

— NIEUDANA UCIECZKA. Wczoraj zrana w więzieniu gubernialnem na Łukjanówce pomocnik naczelnika więzienia Lizogub wykrył wyłom w murze szpitala więziennego. Wyłomu tego dokonali więźniowie w celu ucieczki. Podczas rewizyi, dokonanej w szpitalu, pod łóżkiem jednego z więźniów znaleziono worek, napełniony gruzem oraz narzędzia, zapomocą których dokonano wyłomu. Wyłom ten 10 werszków wysokości i tyleż szerokości znajdował się za łóżkiem więźnia. Więźniom dla dostania się na wolność pozostawało tylko wyjąć jeszcze jeden rząd cegieł. Wyłomu tego dokonało kilku więźniów, pozostających w szpitalu, w tej liczbie 3 ważnych przestępców. Dwaj z nich mieli już nawet kajdany przepiłowane.

Z SĄDÓW.

Adwokat przed sądem.

Dnia 14 lutego 1907 roku obrońca prywatny z Krzemieńca Józef Szyszko na zasadzie plenipotencyi rejentalnej Jakóba Kudryckiego wszczął w imieniu ostatniego powództwo cywilne u sędziego pokoju 12 rewiru m. Kijowa przeciwko T. Żukińskiemu o 188 rb. 96 kop.; sędzia pokoju zasądził całą poszukiwaną sumę, Żukiewicz zaś od wyroku pierwszej instancyi założył skargę apelacyjną do zjazdu sędziów pokoju.

Dnia 5 czerwca tegoż roku, w dniu, kiedy sprawa miała być rozpatrywaną w zjeździe, Szyszko zaproponował Żukińskiemu załatwić sprawę polubownie. Żukiński przystał na to, cofnął swoją apelacyę pod warunkiem, że będzie spłacał dług częściowo i zgodnie z umową d. 25 czerwca wręczył Szyszce pierwszą ratę w ilości 50 rb., otrzymawszy na nie stosowne pokwitowanie.

Jednocześnie Kudrycki otrzymuje od sędziego pokoju wyrok na Żukińskiego, przystępuje do jego egzekucyi. Przyciśnięty do muru dłużnik daje mu na rachunek długu 190 rb., przyczem, dowiedziawszy się, że Kudrycki działa osobiście, żąda od Szyszki zwrotu 50 rb., złożonych na jego ręce dla Kudryckiego, lecz Szyszko rzekomo odmawia. Wobec tego Żukiński wniósł na niego skargę o przywłaszczenie 50 rb.

Zarządzono śledztwo.

Szyszko, badany przez sędziego śledczego, nie przyznał się do żadnej winy, tłómacząc się, że otrzymanych przez niego od Żukińskiego 50 rb. Kudrycki nie chciał przyjąć, zwrócić zaś ich Żukińskiemu nie chciał, bojąc się naruszyć tem interesy Kudryckiego, jako swego mocodawcy.

Zapytany jednak w tej kwestyi, Kudrycki oświadczył, że on nigdy nie odmawiał przyjęcia tych 50 rb.' gdyż Szyszko mu ich nigdy nie oddawał, lecz tylko niejednokrotnie obiecywał zwrócić.

Wczoraj Szyszko zasiadł na ławie oskarżonych w kijowskim sądzie okręgowym pod zarzutem popełnienia przestępstwa, przewidzianego art. 1682 i 1711 kodeksu karnego.

Obronę za oskarżonym wnosił adw. przys. Pereswiet-Sołtan.

Badanie świadków wyświetliło, że p. Szyszko padł ofiarą dość oryginalnego nieporozumienia, nie dającego jednak, nawiasem mówiąc, dostatecznych powodów do wszczynania dochodzenia karnego. Okazało się mianowicie, że oskarżony nie zwrócił otrzymanych od dłużnika 50 rb., bojąc się narazić na szwank interesy swego klienta Kudryckiego; ten ostatni zaś nie chciał przyjąć od niego tych pieniędzy z obawy, że w razie ich przyjęcia nabierze mocy obowiązującej umowa, zawarta przez jego pełnomocnika z Żukińskim, na mocy której ostatni ma uiszczać swój dług częściowo.

Wobec takiego obrotu rzeczy prokurator zrzekł się oskarżenia i sąd przysięgły ferował oskarżonemu werdykt uniewinniający.

TEATR I MUZYKA.

Bęben.

Trzykrotne uderzenie bębna rozpocznie dziś w „Ogniwie" kabaret literacko-artystyczny. Na tle purpurowych zasłon „Bęben" rozpocznie swe produkcye, mając jedyny cel na względzie — dostarczenie kilku godzin rzetelnie wesołych. Jeśli próba się powiedzie, „Bęben" co miesiąc będzie występował z nowym programem, naginając piosnki do aktualności, śmiesząc zaś, będzie i wyśmiewał, lecz w ten sposób, aby nigdy zbyt wyraźny adres nie przekroczył granic... humoru. W omawianym wieczorze weźmie udział p. Bogusławska, której występ niezawodnie przyczyni się wielce do powodzenia pierwszego kabaretu. Oprócz pani Bogusławskiej, wystąpią dwaj śpiewacy, kronikarz „Bębna", „pan, mówiący wierszem niezawsze do wiersza" i ktoś „omal nie Paderewski". Spodziewanym jest poza tem w ostatniej chwili przyjazd najśmieszniejszego człowieka. Oto nieco z tajemnic programu. Początek punktualnie o trzy kwadranse na dziewiątą.

Teatr Sołowcowa.

Dawno nie widziałem na scenie tak bezwartościowej sztuki, jak utwór p. Tichonowa, zatytułowany „Mili ludzie".

Właściwie nie rozumiem, dlaczego sztukę tę nazwano komedyą, a byłbym w prawdziwym kłopocie, gdyby mi kazano treść jej powtórzyć. Artyści bezskutecznie usiłowali grą podnieść wartość utworu; mimo ich wysiłków, na sali panowała nuda.

Według wyrażenia pewnego dowcipnisia, najbardziej interesującym momentem podczas piątkowej premiery był... pożar w sąsiednim domu p. Demczenki.

T. M. S.

CYRK „HIPPO-PALACE".

Sezon otwarto we czwartek d. 1 b. m.

Trupa przedstawia się korzystnie. Przeważają popisy akrobatyczne, mające tak doskonałych wykonawców, jak: «Gorilla», siostry Orlando, siostry Christian i trupa Alegri.

Ta ostatnia zwłaszcza wykonywa ćwiczenia parterowe pod każdym względem sprawnie i daje wiele numerów zupełnie nowych.

Doskonały jest clown-skoczek Jacomino.

Dobrą tresurę wykazują zwierzęta Babuszkina. Szkoda, że ich właściciel zbyt wielki pociąg czuje do popisów deklamacyjnych, nawiasem mówiąc, nudnych i źle wykonanych.

Balet z prima baleriną p. Rumiancewą przedstawia się wcale okazale.

KRONIKA POLSKA.

— Dziennik polski w Petersburgu. Dowiadujemy się, że w Petersburgu z dn. 1 grudnia zacznie wychodzić pismo polskie pod tytułem: «Dziennik petersburski».

— Z historyi stanów wyjątkowych. Z powodu ostatniej zmiany w stanach wyjątkowych w Królestwie «Kur. Warsz.» przypomina ich historyę:

Dnia 28 go czerwca 1905 r. zaprowadzono stan wojenny w Łodzi;

d. 25-go sierpnia 1905 r. wprowadzono go w Warszawie i gub. warszawskiej;

d. 1 go grudnia 1905 r. zniesiono stan wojenny w Łodzi, Warszawie i gub. Warszawskiej;

d. 22-go grudnia 1905 r. wprowadzono stan wojenny w całym kraju;

d. 11-go października 1908 r. zmieniono stan wojenny na stan ochrony wzmocnionej w gub. suwalskiej, łomżyńskiej, płockiej, siedleckiej, lubelskiej, kaliskiej (z wyjątkiem pow. sieradzkiego i łęczyckiego) i w gub. Kieleckiej (z wyjątkiem pow. olkuskiego); w gub. radomskiej i warszawskiej zaprowadzono stan ochrony nadzwyczajnej;

d. 11-go kwietnia 1909 r. zmieniono ochronę nadzwyczajną w gub. radomskiej i warszawskiej na ochronę wzmocnioną;

d. 22 go czerwca 1909 zmieniono stan wojenny w gub. piotrkowskiej i w pow. łęczyckim, suwalskim i olkuskim na ochronę nadzwyczajną;

d. 11-go października 1909 r. utrzymano ochronę nadzwyczajną w gub. piotrkowskiej i pow. łęczyckim, suwalskim i olkuskim; ochronę wzmocnioną w warszawskiej, lubelskiej i siedleckiej, w pozostałych zaś stany wyjątkowe zniesiono zupełnie

— Oświetlenie... a polityka. Kilku przedsiębiorczych ludzi w Chełmie, w olbrzymim cyrku-teatrze «Syrena» (jakby specyalnie wybudowanym na teatr ludowy), założyło instalacyę elektryczną, oświetlającą gmach.

Rozszerzając swą działalność, spólnicy zawiązali rokowania z zarządem miejskim w celu oświetlania całego Chełma elektrycznością, gdy dziś wieczorami panują w nim mroki. Układy podobno były na dobrej drodze, bo spólnicy stawiali warunki przystępne, gdy wtem stanęła na zawadzie... polityka pewnych sfer.

Sfery te nie chcą dopuścić, aby elektryczności dostarczyła miastu dana spółka, do której wchodzą: dwaj polacy i żyd.

Z giełdy cukrowej.

Zapotrzebowanie kryształu ze strony rafineryi, które, jak to notowaliśmy, początkowo powstrzymywały się od zakupów, w ostatnich dniach przyjęło znaczne rozmiary. Wskutek tego usposobienie rynku bardzo mocne i ożywione. Zaofiarowanie oprócz cukrowni przejawia się głównie ze strony banków miejscowych i prywatnych spekulantów. Jakto widać z podanego niżej biuletynu komisyi notowań, obfitość tranzakcyi po cenach wyższych od prekluzyjnej czyni nową emisyę cukru z zapasu kwestyą kilku dni. Według pogłosek, emisya ma nastąpić w ilości 2-ch milionów pudów.

Ceny świadectw cesyjnych wciąż spadają pod wpływem nadchodzących niepomyślnych wiadomości z plantacyi buraczanych. Notowano je po 30 kop. na wiosenne terminy i po 35 kop. na najbliższe. Największe zainteresowanie obudziła na rynku tranzakcya: 1 milion pudów po 4 rb. 25 kop. z terminem 6-miesięcznym, bank rosyjski — Towarzystwu aleksandrowskiemu.

Na ostatniem posiedzeniu komisya notowań zarejestrowała następujące tranzakcye:

1) 40,000 pudów, stacya Czeczelnik, po 4 rb. 19 kop. na styczeń—luty (Towarzystwo «Sachar» — A. Łukackiemu);

2) 150,000 pudów, stacya Achtyrka, po 4 rb. 28 kop. na wrzesień—marzec (Mirkin—spadk. Koniga);

3) 30,750 pudów, stacye: Tetkino, Bolfino, po 4 rb. 28½ kop. na wrzesień—grudzień (A. Łukacki — br. Tereszczenko);

4) 100,000 pudów, stacya Berdyczów, po 4 rb. 17½ kop. na październik (bank Rosyjski — moskiewskiej filii banku międzynarodowego);

5) 25,000 pudów, stacya Michalenki, po 4 rb 15 kop. na październik (bank Rosyjski — administracyi Towarzystwa januszpolskiego);

6) 500,000 pudów, stacya Trościaniec, po 4 rb. 25 kop. na październik—styczeń (bank Rosyjski—Towarzystwu aleksandrowskiemu);

7) 500,000 pudów, stacya Takeńcza, po 4 rb. 25 kop. na październik—styczeń (bank Rosyjski—Towarzystwu aleksandrowskiemu);

8) 58,000 pudów, stacya Krasnopole, po 4 rb. 24 kop. na październik—listopad (Towarzystwo «Sachar»—br. Tereszczenko);

9) 30,000 pudów, stacya Krasnopole, po 4 rb. 24 kop. na październik—listopad (dom handlowy Ł. Gurewicz i S-wie—br. Tereszczenko);

10) 40,000 pudów, stacya Krasnopole, po 4 rb. 30 kop. na luty—maj (Joffe i Ginzburg — A. Łukackiemu);

11) 100,000 pudów, loco cukr. Małowiskowska, po 4 rb. 10 kop. na listopad—grudzień (cukrownia Małowiskowska -Tow. aleksandrowskiemu);

12) 25,200 pudów, stacya Moskwa, po 4 rb. 63½ kop. na początek listopada—grudzień (Mirkin — bankowi);

13) 29,700 pudów, stacya Płoskirów, po 4 rb. 12 kop. na grudzień—luty (Joffe i Ginzburg — Mirkinowi);

14) 100,000 pudów, stacya Krasnopole, po 4 rb. 26 kop. na październik—luty (Towarzystwo «Sachar»—Towarzystwu rafineryi charkowskiej);

15) 30,000 pudów, stacya Krasnopole, po 4 rb. 24 kop. na październik (dom handlowy Ł. Gurewicz i S-wie—d. handl. Charytonienko i S-wie);

16) 9,900 pudów, stacya Brodeckie, po 4 rb. 15 kop. na grudzień (cukrownia Uładowiecka — M. Josielewiczowi);

17) 25,200 pudów, stacya Potasz, po 4 rb. 10 kop. na październik (II-ie Iwankowskie Towarzystwo—Mirkinowi).

Eksport z prawami perskiemi:

18) 20,000 pudów, stacya Wołoczyska, po 2 rb. 42½ kop. na listopad—luty (bank—A. Łukackiemu).

Świadectwa cesyjne:

19) 200,000 pudów po 30 kop. na kwiecień—czerwiec (Towarzystwo aleksandrowskie — bankowi Rosyjskiemu);

20) 50,000 pudów po 30 kop. na kwiecień—czerwiec (Towarzystwo aleksandrowskie — kijowskiemu bankowi prywatnemu);

21) 20,000 pudów po 35 kop. na grudzień—luty (Towarzystwo aleksandrowskie — właścicielom cukrowni).

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

W sprawie Chełmszczyzny.

Petersburg. — Rozważanie sprawy wyodrębnienia Chełmszczyzny postanowiono odroczyć do następnego roku.

Odznaczenie.

Warszawa. — Kasa literacka im. Mianowskiego przyznała nagrodę Pawińskiego, wynoszącą 600 rubli, profesorowi Aleksandrowi Jabłonowskiemu za studya nad Podlasiem, jako za najlepszą pracę z dziedziny historyi, wydaną w ostatnich trzech latach.

Rewizye i aresztowania.

Warszawa.—Odbyły się liczne rewizye i aresztowania wśród literatów, zecerów i innych.

Katastrofa.

Łódź.—W budującym się gmachu Towarzystwa Śpiewaczego zapadło się sklepienie. Pięciu robotników ciężko rannych.

Z sejmu galicyjskiego.

Lwów.—Permanencya komisyi reformy wyborczej została uchwalona. Obrady sejmu zostały odroczone.

Sprawa Zakrzewskiego.

Petersburg. — Rząd odrzucił wszystkie podania, dotyczące ułaskawienia skazanego na śmierć Zakrzewskiego.

Wywiad u Stołypina.

Petersburg. — „Now. Wrem." podaje wywiad u Stołypina. Podczas rozmowy z współpracownikiem tego pisma prezes gabinetu ministrów zaznaczył, iż uznaje doniosłość wpływu prasy prowincyonalnej, dodając przytem, iż prasa stołeczna bawi się tylko w politykowanie, dyskutując wciąż o samowładztwie i konstytucyi, jak gdyby trudno było zrozumieć, iż manifest październikowy był drogowskazem, określającym, iż rozwój ustroju państwowego w Rosyi winien być czysto rosyjskim, zgodnym z duchem narodu. Nie można przeto mówić, iż manifest ten ograniczył władzę cesarską. Posłowie do izb prawodawczych są tylko współpracownikami Cesarza.

Dalej Stołypin mówi o wielkiej doniosłości reformy rolnej i wyraża zadowolenie z powodu zmniejszania się dochodu monopolowego.

Stołypin oświadczył, iż jego zdaniem sprawcami rozruchów w wyższych zakładach naukowych byli „inorodcy".

„Należy dołożyć wszelkich starań — zakończył Stołypin—aby młodzież rosyjska stała się patryotyczną. Przedewszystkiem bowiem należy wzmocnić fundament. Jeśli Rosya będzie się mogła rozwijać w pokoju w ciągu lat 20, nikt nie pozna Rosyi odnowionej".

W kuluarach Dumy wywiad powyższy wywarł olbrzymie wrażenie. Posłowie z prawicy wyrażają zadowolenie, oświadczając, iż prezes gabinetu ministrów uznał widocznie za słuszne rozwiązanie Dumy Państwowej.

Zdaniem posłów z opozycyi słowa Stołypina są symptomatem zwrotu polityki rządowej ku prawicy.

Przeciw Timiriaziewowi.

Petersburg.—Niektórzy posłowie do Rady Państwa czynią starania o unieważnienie mandatu poselskiego Timiriaziewa do Rady Państwa. Powodem unieważnienia mandatu ma być podobno to, iż kandydatura Timiriaziewa na posła do Rady Państwa była wystawiona wtedy, gdy ten pozostawał na stanowisku ministra.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg. — Wszystkie sprawy finlandzkie skoncentrowane są obecnie w ręku Stołypina.

Langhof'owi odmówiono udzielenia audyencyi u Cesarza.

Komisya rosyjsko-finlandzka ma być skasowana.

Szpiegowie japońscy w Finlandyi.

Petersburg.—W Finlandyi aresztowano kilku japończyków, którzy dokonywali pomiarów na morzu Bałtyckiem.

Otrucie się hr. Wittego.

Petersburg. — Z Biarritz komunikują, że bawiący tam hr. Witte otruł się lekarstwem, nieprawidłowo przyrządzonem w aptece. Lekarzom udało się jednak uratować życie hr. Wittemu.

Echa stracenia Ferrera.

Petersburg. — W uniwersytecie odbył się wiec wielotysięczny z powodu stracenia Ferrera. Uchwalono strajk jednodniowy. Po przybyciu do uniwersytetu policyi wiec rozwiązano.

Petersburg. — „Liga Praw" w Paryżu postanowiła wznieść pomnik Ferrerowi i w celu uczczenia jego pamięci nazwać jedną z ulic Paryża jego imieniem.

Córka króla Gruzyi.

Petersburg. — W szpitalu znaleziono w okropnych warunkach córkę króla Gruzyi — Jerzego.

Różne.

Petersburg. — Stołypin odmówił komisyi budżetowej przysłania kopii Najpoddańszego raportu kontrolera państwowego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Ufa. — We wsi Nowe Maty, powiatu belebejewskiego, spłonęło 78 chat z całym dobytkiem włościańskim. Straty wynoszą przeszło 71,000 rub.

Ufa.—Został otwarty pierwszy na Uralu instytut nauczycielski.

Obojań.—Ziemstwo wyasygnowało 5,000 rub. na nagrody wzorowym gospodarstwom futorowym.

Białoziersk.—Zebranie ziemskie postanowiło zbudować w ciągu lat 7 gmachy dla 34 szkół w celu wprowadzenia nauczania powszechnego, oraz czynić w tym celu starania o zapomogę bezzwrotną w kwocie 55,600 rub. i o pożyczkę 3-procentową w kwocie 33,360 rub. Wobec nadmiernego nagromadzenia się zaległości podatkowych, zamierzono czynić starania o wyznaczenie specyalnych poborców podatków ziemskich.

Temir chan-Szura. — Komisya rejonowa przy współdziałaniu przedstawicieli ludności rozpoczęła narady w sprawie wprowadzenia ziemstwa na Kaukazie.

Kaługa. — Spłonął tartak oraz młyn Mieszkowa i Bogdanowa. Straty wynoszą 100,000 rb. W tłumieniu pożaru brał udział batalion piechoty.

Kursk. — We wsi Bakiszach powiatu lgowskiego spłonęło 113 zabudowań gospodarskich wraz z całym dobytkiem. Straty wynoszą 30,000 rb.

Lityn. — Siedmiu więźniów, z których czterech było skazanych na ciężkie roboty, wysłani pod eskortą żołnierzy do Winnicy, we wsi Ksawerówce rzucili się na żołnierzy, odebrali im broń, zabili 3 z nich, 1 ranili i zbiegli, unosząc z sobą broń.

Orłow.—Zebranie ziemskie postanowiło przyłączyć się do starań rady miejskiej w celu otwarcia w Orłowie średniej szkoły powiatowej. Miasto ofiarowuje gmach na szkołę, a ziemstwo—opał i światło.

Petersburg. — W ciągu doby zachorowało na cholerę 25 osób, zmarło 15, pozostaje chorych 334.

Ufa. — Dn. 2 października o g. 9-ej wieczorem przybył do Ufy minister skarbu. Powitał go na dworcu gubernator, przedstawiciele wydziału skarbowego i giełdy.

Petersburg. — W maneżu Michałowskim, na rosyjsko-szwedzkiej wystawie sportu, wobec licznie zgromadzonej publiczności, wśród której było wielu oficerów, po raz pierwszy demonstrowało w Rosyi gimnastykę szwedzką 25 przybyłych do Petersburga oficerów szwedzkich z kapitanem Wadeniusem na czele. Publiczność nagrodziła wykonawców hucznymi oklaskami i okrzykami „hura!".

Czelabińsk. — W nocy dnia 3 października 10 uzbrojonych bandytów napadło na oddział towarowy stacyi Czelabińsk. Napad został odparty. Podczas strzelaniny raniono 2 bandytów, pozostali zbiegli.

Ateny.—Królewiczowie Mikołaj, Andrzej i Krzysztof zrzekli się zajmowanych przez nich stanowisk w armii.

Teheran. — Medżylis ma być otwarty dnia 17 października.

Tabris. — Dn. 3 października, pod dowództwem pułkownika Mamaczewa opuścił Tabris pierwszy oddział wojska, przeznaczonego do wymarszu na Kaukaz.

Madryt. — Posiedzenie rady municypalnej dn. 2-go października było nader burzliwe. Członkowie municypalności, republikanie i socyaliści wyszli demonstracyjnie z sali.

Otwarcie kortezów odbyło się bez zajść. Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się od odczytania dekretu o otwarciu kortezów, który większość posłów przyjęła oklaskami. Następnie wice-sekretarz stanu ministerstwa spraw wewnętrznych wzniósł toast za zdrowie króla, Hiszpanię i armię hiszpańską, owacyjnie przyjęty przez wszystkich prawie obecnych. Prezydentem izby wybrany został Dato, który wyraził swe uznanie wojskom hiszpańskim w Melilli i generałowi Marinie (okrzyki republikanów: „chwalcie armię lecz nie Marinę", protest ze strony konserwatystów). Prezydent uczcił następnie pamięć oficerów i żołnierzy, którzy polegli w okręgu rifskim.

Londyn. — Rada londyńskiej izby handlowej postanowiła przyjąć zaproszenie rosyjsko-angielskiej izby handlowej i posłów do Dumy Państwowej do odwiedzenia Rosyi na początku grudnia (n. st.) w charakterze przedstawicieli londyńskiej i innych izb handlowych.

New-York. — Cook przybył do ratusza w towarzystwie delegatów municypalności. Powitał go tam burmistrz, wręczając mu artystycznie ozdobiony adres, na mocy którego miasto w dowód uznania jego zasług mianuje go obywatelem honorowym New-Yorku.

Chicago. — Według doniesienia gazety „Journal", spotkanie prezydenta Stanów Zjednoczonych z prezydentem Diasem będzie miało prywatny charakter, wbrew pierwotnemu zamiarowi, by nadać temu zjazdowi uroczysty charakter. Podobno zostało to spowodowane wykryciem spisku na życie obydwóch prezydentów.

Paryż.—Do „Matin'a" telegrafują z Melilli o uporczywie krążących pogłoskach, jakoby Mulay-Hafid oddał towarzystwu niemieckiemu koncesyę na kopalnie, które były przyczyną wrogich starć pomiędzy Hiszpanią i Maroko.

Berlin. — Dnia 3 października po północy około 200 manifestantów wśród okrzyków „precz z Hiszpanią" usiłowało wtargnąć do poselstwa hiszpańskiego, lecz zostali rozproszeni przez policyę.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Giełda holenderska. Pszenica samarka 1 rb. 18—1 rb. 19 kop., żyto w nat. 116/117 zoł. 76—78 kop., owies nadwołżański 58—60 kop., wiacki 55—56 kop., groch 80 kop., kasza gryczana 1 rb. 9 kop., siemię lniane 1 rb. 82—1 rb. 83 kop.

Rewel.—Żyto 95—96 kop., owies 70—72 kop.

Ryga.—Pszenica rosyjska 1 rb. 24—1 rb. 25 k., żyto 98 k., owies 74—75 k., siemię lniane 1 rb. 73—1 rb. 75 k., makuchy 1 rb. 8—1 rb. 9 k.

Rybińsk.—Żyto w nat. 117/119 zoł. 6 rb. 90—7 rb. 15 kop., owies zwykły 3 rb. 45—3 rb. 55 kop., kamski 3 rb. 35—3 rb. 40 kop., kasza 10 rb. 70 — 10 rb. 80 kop., groch 7 rb. 80—7 rb. 90 kop., mąka żytnia 8 rb. 60—8 rb. 65 kop., pszenna 9 rb. 25—9 rb. 75 kop.

Orenburg.—Pszenica 76—80 kop., proso 62 — 64 kop., mąka pszenna 9 rb. 50 k.—10 rb.

Berlin.—Usposobienie ospałe. Pszenica 217¼ i 219½ mar., żyto 170¾ i 175½ mar.; owies 155½ mar. i 161½ mar.; jęczmień ros.-dunajski 126—132 mar.

Stan międzynarodowego rynku zbożowego nie doznał większych zmian w ciągu tygodnia sprawozdawczego. Ceny nie bacząc na usilny dowóz zboża z Rosyi, wykazują tendencyę zwyżkową.

Na rynkach Północnej-Ameryki ceny na pszenicę podniosły się nieznacznie w ciągu ostatniego tygodnia. Z kukurydzą—usposobienie stałe i mocne. W Argentynie ceny na pszenicę stałe; z kukurydzą spokojnie.

Na rynkach Zachodnio Europejskich usposobienie mocne. Na rynku angielskim popyt na pszenicę rosyjską stały—ceny pozostają bez znacznych zmian. Rosyjski owies i jęczmień notowano po cenach wyższych niż w tygodniu ubiegłym. Zapotrzebowanie kukurydzy małe—prawie żadne. Ceny wskutek tego padają. Na rynkach niemieckich zapotrzebowanie pszenicy i żyta znaczne. Ceny na pszenicę podniosły się. Żyto bez zmiany. Na owies i jęczmień usposobienie mocne—przy cenach poprzednich. Ogromne zapotrzebowanie grochu zielonego. W ciągu ostatniego tygodnia ceny w Królewcu podniosły się o 26 kop. na pudzie. Na francuskich rynkach ceny również dążą ku zwyżce.

Na rynkach rosyjskich nastrój stały, daje się zauważyć mało ożywienia—obroty nieznaczne. Kupcy i właściciele zboża powstrzymują się od większych tranzakcyi. Ci ostatni oglądają się na tegoroczne posiewy, które pod wpływem upałów wyglądają niebardzo obiecująco. Ostatecznie ceny można uważać za stałe. W centralnych guberniach, gdzie posiewy są w bardzo złym stanie, włościanie powstrzymują się od sprzedaży zboża i ceny poszły w górę. Na rynkach średniej Wołgi znaczny popyt na pszenicę w celach wywozowych wywołał podniesienie się cen.

Na rynkach gubernii Poł.-Zachod. w ciągu ostatniego tygodnia ceny podniosły się z powodu panującego ożywienia i obaw o stan posiewów ozimych. Z tego powodu i ceny poszły w górę. Pszenicę na stacyach kolei Poł.-Zach. 1 rb. 13 kop.—1 rb. 17 kop. Z wypuszczeniem żyta na rynki właściciele wstrzymują się, głównie z powodu złego stanu posiewów i to wytwarza mocne usposobienie. Ceny na stacyach kolei Południowo-Zachodniej 78—80 kop. Małe ożywienie zapanowało i w handlu jęczmieniem tłumaczy się to zapotrzebowaniem w celu wywozowym. Cena jęczmienia gorzelnianego dochodzi do 63 kop. Ceny na owies na stacyach kolei Poł.-Zach. 68—70 kop. Z kukurydzą usposobienie mocne. Pod wpływem złego urodzaju ceny podnoszą się, ale jeszcze się nie ustaliły.

Ceny grochu z przyszłego plonu się podniosły i zapanowało ożywienie, wywołane prawdopodobnie raptownem podniesieniem cen grochu w Niemczech. Cena grochu Wiktorya bez żuczka 1 rb. 15 kop.—1 rb. 20 z żuczkiem 1 rb. 15 kop., zielonego bez żuczka 1 rb. 25 kop. z żuczkiem 1 rb. 17 kop. Siemię lniane do 1 rb. 70 kop., mak 2 rb. 65 k.—2 rb. 70 kop.

Giełda.

Petersburg, d. 3 października.

4% Państwowa renta	87½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	451
5% „ „ 1866 r.	337
5% obl. prem. Szlach. Banku	302
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	408
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	455
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	390
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	134½
„ Bransk. Relsk. Fab.	118
„ Putiłowsk.	107
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	328
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	675
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	134
„ Petersb. Prywat. i Komm.	55
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	72
„ 2-go „ „	65
„ „Hartman"	220
5% pożyczka 1905 r.	100
5% „ 1906 r.	100
5% świadectwa włościańskie	95½
5% pożyczka 1908 r.	100
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie początkowo chwiejne, ku końcowi giełdy mocne pod wpływem spekulacyjnych zapotrzebowań; z premiówkami spokojne.

Sprawa Tarnawskiej.

Śledztwo w sprawie zamordowania hr. Komarowskiego trwa bez przerwy, a sędziowie weneccy dokładają starań, aby zgromadzić jak najrozleglejszy materyał do chwili rozpoczęcia się odroczonego procesu przeciw Tarnawskiej i wspólnikom. Z przebiegu śledztwa podają od czasu do czasu pisma włoskie najbardziej interesujące szczegóły. Jednym z nich są sensacyjne zeznania adwokata Prilukowa, które ogłasza w jednym z ostatnich numerów „Corriere d'lla Sera". Czyta się je niemal jak fantastyczny romans kryminalny.

Prilukow — jak zeznaje — otrzymał od Tarnawskiej dn. 27 sierpnia 1907 r. depeszę, w której donosiła mu, że dokłada wszelkich starań, aby nakłonić Naumowa do spełnienia morderstwa. Prilukow wyraził w odpowiedzi zadowolenie, że „Berta ma poważne zamiary". „Berta" był to umówiony pseudonim Naumowa. Następnego dnia otrzymał Prilukow dwie depesze szyfrowane, które brzmiały:

„Naumow nie otrzymał jeszcze ani pieniędzy, ani paszportu. Jest szczęśliwy, że uda się do Komarowskiego. Przybędzie w poniedziałek z dokładnemi wskazówkami".

Druga brzmiała: „Naumow pojechał po paszport do Moskwy. Skutek rzekomego telegramu hr. Komarowskiego, który wysłałeś, był wspaniały. Zatelegrafuj, kiedy odjeżdża pociąg do Wenecyi".

Na depesze te odpowiedział Prilukow, podając żądane szczegóły i zapytując, czy mieszkanie hrabiego w Wenecyi ma jedno czy dwa wyjścia. Telegram kończył się słowami: „Zatelegrafuj wreszcie do Naumowa, że odrzucasz jego oświadczyny i że postanowiłaś poślubić Komarowskiego". Depesza ta miała niewątpliwie na celu odwrócić podejrzenia od Tarnawskiej.

W miarę zbliżania się katastrofy, liczba telegramów wzrasta. W dwóch następnych depeszach Prilukow zawiadamia, że trwa w zamiarze, aby kazać aresztować Naumowa natychmiast po morderstwie. Gdy Tarnawska odpowiedziała, że rozbudziła nienawiść Naumowa przeciw hrabiemu do ostatecznych granic, w sercu Prilukowa rodzi się zazdrość. W Weronie otrzymuje wiadomość od Tarnawskiej, że Naumow użyje broni palnej. Wreszcie na dzień przed zbrodnią przyjeżdża do Wenecyi w tym samym pociągu, co Naumow. Towarzyszą mu dwaj prywatni detektywi z Wiednia Adolf Prils i Józef Trikard.

Obaj detektywi—odpowiada dalej Prilukow—stracili z oczu Naumowa na dworcu. Pojechaliśmy najpierw obejrzeć dom hrabiego. Tarnawska dała mi dokładny adres. Pozostawiłem tam Prilsa na straży. Gdy powróciłem, Prils zawiadomił mnie, że z domu wyszedł jakiś wytworny mężczyzna. Z opisu sądząc, był to hr. Komarowskij. Niebawem wpadliśmy znowu na ślad Naumowa, zamieszkał on w tym samym hotelu w pokoju nr 50. Aby się upewnić, Trikard niby przez omyłkę wszedł do tego pokoju i stwierdził, że jest to istotnie Naumow. Wskutek konfliktu z dyrektorem hotelu przeniosłem się do hotelu Monaco, poczem zajęliśmy stanowisko obserwacyjne przed domem hrabiego. Naumow przyszedł około godz. 9 wieczorem i przechadzał się w pobliżu, oczekując na hrabiego. Wreszcie o północy odszedł, nie dokonawszy nic. My pozostaliśmy jeszcze przez chwilę i doczekaliśmy się powrotu hrabiego. Upewniwszy się, że Naumow udał się do hotelu, poszliśmy do domu.

Przez całą noc nie mogłem zasnąć z powodu podniecenia, wcześnie bardzo opuściłem hotel. Poszliśmy znowu z Trikardem do gospody naprzeciw domu hrabiego i dowiedzieliśmy się, że Naumow wszedł już do wnętrza. Niebawem usłyszałem głuchy hałas, którego nie umiałem sobie wytłómaczyć. Potem rozległ się rozpaczliwy krzyk, wiedziałem, że Naumow wykonał swój plan. Widząc, że zbiegają się ludzie i karabinierzy, uważałem na ją obecność za zbyteczną. Nie ulegało już wątpliwości, że Naumow zostanie uwięziony. Zabrałem rzeczy z hotelu i razem z detektywami opuściłem Wenecyę. Detektywi powrócili prosto do Wiednia, ja udałem się do Tryestu, a stamtąd do Wiednia, gdzie mnie dnia 5 września aresztowano.

Jeszcze sensacyjniejszą była konfrontacya Naumowa z Tarnawską. W toku konfrontacyi wyszło na jaw wiele nowych nieznanych szczegółów, które ogromnie obciążają Tarnawską. Naumow twierdzi, że, przed wyjazdem Tarnawskiej z Orła do Petersburga w towarzystwie Komarowskiego, nie złożył jej żadnych wyznań miłosnych. Inicyatywa wyszła od niej. Ona pierwsza telegrafowała do Orła jedno słowo: „kochany". On odpowiedział na to depeszą: „kochana". Potem nadszedł od niej znowu telegram, który brzmiał: „Kocham ciebie, zabraniam ci pić, tyś mój". Wtedy dopiero napisał do niej list miłosny. Tarnawska przeczy temu i zapewnia, że Naumow wyznał jej swą miłość w pociągu wówczas, gdy towarzyszył jej i Komarowskiemu w drodze z Orła do Mińska. Naumow twierdzi, że to wszystko nieprawda, że rzeczywiście towarzyszył im od Orła aż do następnej stacyi, ale wtedy nie mógł wyjawić Tarnawskiej swych uczuć choćby dlatego, że droga trwała zaledwie 20 minut, a Komarowski był bezustannie obecny.

Po tem zeznaniu wybuchła między skonfrontowanymi namiętna kłótnia. Naumow przypominał różne epizody dyskretnej natury i powołał się na świadectwo pokojówki Perier. Tarnawska przeczy temu i odmawia świadectwu pokojówki wszelkiego znaczenia. Naumow opowiadał dalej, że formalnie nie był zaręczony z Tarnawską, uważał się jednak za jej narzeczonego, Tarnawska zaś twierdzi, że zaręczyny odbyły się w Orle przed jej wyjazdem do Berlina i że wówczas Naumow wyraźnie rzekł, że będzie się starał o rozwód, bo jest żonaty.

Tarnawska znowu przypomniała Naumowowi jakieś listy miłosne, pisane do niej, w których Naumow groził, że pozbawi się życia i twierdziła, że on te listy za wszelką cenę chciał odebrać, a gdy mu powiedziała, że dała je hr. Komarowskiemu, wówczas miał Naumow zapowiedzieć, że pójdzie do Komarowskiego i odbierze listy. Naumow przedstawia sprawę tę całkiem inaczej i zapewnia, że nigdy nie groził, iż uda się do Komarowskiego, aby odebrać listy.

W dalszym ciągu konfrontacyi Naumow zeznał, że Tarnawska źle się wyrażała o Komarowskim, że w Kijowie pokazała mu obelżywy telegram od Komarowskiego i skarżyła się, że Komarowski obchodzi się z nią niegodnie.

— Byłem wtedy oburzony—rzekł Naumow—ale nie objawiałem żadnego zamiaru.

Gdy Tarnawska temu zaprzeczyła, opowiedział Naumow, że działo się to podczas obiadu, że po obiedzie wraz z Tarnawską i Perier poszli na cmentarz, a w drodze Tarnawska rzekła: „Ach, gdyby Stahl żył! On by mnie pomścił!"

— Wszystko to kłamstwo — oświadcza Tarnawska. — Gdy pokazałam panu depeszę Komarowskiego, nie robiłam żadnych uwag. Pan jednak powiedział: „Pojadę do Wenecyi, by wyzwać Komarowskiego albo go zabić". Pokazałam wtedy panu drugą depeszę Komarowskiego z życzliwemi dla mnie słowami. Dodałam jeszcze, że nie warto trapić się takiemi drobnostkami.

Naumow twierdzi jednak, że nie widział tej drugiej depeszy, która zresztą nie zrównoważyłaby obelg pierwszej depeszy.

— Proponowałem pani, że wyzwę Komarowskiego, pani jednak powiedziała, że nie chce pojedynku, gdyż to wywołałoby niepotrzebną wrzawę. Pani poddawała mi natomiast myśl, bym wyjechał zagranicę, aby zabić Komarowskiego, by pomścić panią i ocalić jej sławę. Odpowiedziałem, że nie mam odwagi, by zabijać bezbronnego i że wolę obrać inny sposób zemsty. Proszę mi zaprzeczyć, jeśli pani może, że nie dała mi pani w Moskwie następnego dnia wszystkich wskazówek co do zamordowania Komarowskiego. Podała mi pani na piśmie dokładny jego adres w Wenecyi. Miałem czekać nań w dniu przybycia, gdybym zaś go nie spotkał, miałem zrobić to na drugi dzień. Radziła mi pani użyć w tym celu sztyletu, który kupić miałem w Wiedniu lub w Wenecyi. Na moje przedstawienia odpowiedziała pani, że każda broń jest dobra, bylebym po dokonaniu mordu broń rzucił w wodę. W Wenecyi miałem stanąć w hotelu Danieli, po morderstwie zaś uciec do Zurychu. Na wypadek mojego aresztowania miałem nie skompromitować pani i aby uniemożliwić wszelkie podejrzenie przeciwko pani, miałem napisać do pani, że tylko ja jestem odpowiedzialny za mord. Miałem zeznać, że zamordowałem Komarowskiego z zazdrości, aby nie ożenił się z panią. Wreszcie, gdybym został aresztowany, miałem nie podać ani mego nazwiska, ani narodowości.

Tarnawska przysłuchiwała się tym straszliwym oskarżeniom ze spokojem, prawie obojętnie. Powiedziała tylko z uśmiechem, że wszystko to są urojenia Naumowa.

Tow. akcyjne dla ruchu balonowego.

W tych dniach, jak donosi «Frankfurter Zeitung», pojawi się w Niemczech odezwa, zapraszająca do utworzenia towarzystwa akcyjnego, które ma urządzać stałe i wycieczkowe jazdy balonami. W ten sposób doszedłby do skutku projekt, który omawiano w Niemczech prawie już od roku. Fachowiec w tych sprawach, d-r H. Eckner z Friedrichshafen ogłosił we «Frankfurter Zeitung» artykuł o wymienionym projekcie, któremu rokuje dobre nadzieje. Odezwa, którą autor artykułu otrzymał przed jej ogłoszeniem, powiada, że utworzona zostanie najpierw stacya balonowa z halą w Frankfurcie nad Menem, skąd przedsiębrane będą podróże na razie za pomocą dwóch balonów systemu Zeppelina.

Frankfurt, jak podnosi odezwa, został dlatego wybrany, jako pierwsza stacya próbna, ponieważ tutaj można liczyć na przypływ zamożnych podróżnych i ponieważ to miasto leży niedaleko od Friedrichshafen. Stąd można urządzać podróże okrężne w górę i w dół Renu, ponad Taunusem i Odenwaldem, w doliny Hunsrucku, a wreszcie do licznych miejscowości leczniczych i klimatycznych. Także będą urządzane z Frankfurtu stałe jazdy do innych miast, gdzie tymczasowo utworzone zostaną stacye do lądowania. Z pomiędzy tych miast wymienia odezwa Kolonię, Düsseldorf, Mannheim, Baden Baden, Stuttgart i Norymbergę. W miarę, jak we Frankfurcie nad Menem przedsiębiorstwo zyska na siłach, będą także i w innych miastach urządzone stacye.

Najważniejsza sprawa kosztów i rentowności przedsiębiorstwa ma się przedstawiać jak następuje. Przedewszystkiem ma być zebrany kapitał w sumie trzech milionów marek, do czego Towarzystwo budowy balonów Zeppelina przyczyni się kwota pół miliona marek. Wydatki obliczone są na 892,000 marek, dochody na 1,050,000 marek, pozostałby tedy zysk, wynoszący akurat 5 proc. To obliczenie ma za podstawę 150 podróży każdym balonem na rok, przyczem każda podróż trwa przeciętnie sześć godzin i ma 20 uczestników. Najważniejsze odpisy skutkiem zużycia się balonów obliczono na 25 proc. rocznie, a 200,000 marek są osobno policzone, jako fundusz na naprawy, rezerwy, płace stałe inżyniera i monterów.

D-r Eckner powiada w artykule swoim, że projekt powyższy nawet przy wielkim sceptycyzmie należy uważać za praktyczny. Powątpiewać można wprawdzie, czy obecne balony będą mogły wszędzie i zawsze pełnić regularny ruch, ale natomiast nie ulega żadnej wątpliwości, że na pewnych liniach i pośród pewnych warunków rozwinąć się może ruch balonowy, zwłaszcza gdy technika nieco postąpi. Także pamiętać należy o tem, ażeby przedsiębiorstwu nie nakreślić zbyt wielkich granic. Czar nowości, niezwykłe widoki, sama zresztą podróż powietrzem są dostateczną siłą przyciągającą, która zapewni balonom dostateczną liczbę podróżnych, a cena 175 marek za jedną podróż sześciogodzinną wcale nie jest wygórowaną. D-r Eckner sądzi nawet, że należałoby natychmiast utworzyć drugą stacyę balonów oprócz stacyi we Frankfurcie i wymienia Berlin, jako najwłaściwszy do tego punkt.

Obok turystycznych i handlowych celów taki ruch byłby niejako najwyższą szkołą dla aeronautyki, dając cenne wskazówki co do budowy balonów na podstawie doświadczeń. Dalej podnosi Eckner tę okoliczność, że przedsiębiorstwo wspomniane może liczyć bezwarunkowo na poparcie ministeryum wojny pod postacią subwencyi, gdyż podobny ruch balonów jest bardzo ważny dla celów wojskowych. Wobec tego sądzi Eckner, że projekt utworzenia towarzystwa dla podróży stałych i okrężnych jest nietylko przedsiębiorstwem «narodowem», ale także dobrym interesem.

Ze sportu.

Zawody balonów o nagrodę Gordon-Bennetta.

Według nadeszłych telegramów, balon «Amerika II» wylądował w pamiętnej bitwą w r. 1831 Ostrołęce, robiąc w ten sposób 1,100 klm. Przebyte przez współzawodników przestrzenie, z punktem odlotu, jak wiadomo, z Zurichu, przedstawiają się obecnie następująco: «Amerika II» (Ameryka, pilot E. Mix, 2,200 kub. m.) Ostrołęka, 1.100 klm.; «Il de France» (Francya, p. A. Leblanc, 2200 k. m.) Zarwrige (?) Węgry, 830 klm.; «Azurea» (Szwajcarya, p. Messner, 2,000 k. m.) Śląsk, 815 klm.; «Helvetia» (Szwajcarya, p. T. Schaec, 2200 k. m.) Śląsk, 775 klm.; «Berlin» (Niemcy, p. d-r Broeckelmann) Morawy, 740 klm.; «Utopie» (Belgia, p. L. Debroucker) Karpaty, 740 klm.; «Picardie» (Francya, p. M. Bienaimé) Górny Śląsk, 735 klm.; «Busley» (Niemcy, p. P. Meckel) Saz, Węgry, 735 klm.; «Condor» (Francya, p. E. Dubonet) Śląsk, 720 klm.; «Düsseldorf II» (Niemcy, p. Abercron) Śląsk, 700 klm.; «Albatros» (Włochy, p. G. Piazenza) Bielsk, Czechy, 680 klm.; Zixa (Włochy, p. Frassinetti) Nemojan, Morawy 660 klm.; «Austria» (Austrya, p. d-r Schlein) Morawy, 620 klm.; ostatnim z 17 jest «Jesus-Duro» (Hiszpania, p. Oettli), Hofstetten, Górna Austrya, 450 klm.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej